Opłacone ryczałtowo.

Nr 39. Kraków, dnia 30 września 1923 r. Rok XI.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 24.000 mk., za granicą 40.000 mk. W Ameryce 2 dol. Nr poj. 10 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 2000 mkp.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Konto czekowe P. K. O. Nr 140.858.

Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Ogłoszenia: 4500 mp. za 1 wiersz milimetrowy. Cena obowiązuje od ogłoszenia w nagłówku.

Przewroty.

Żyjemy w dziwnych czasach; kiedyś — kiedyś nasze prawnuki, czytając o chwili obecnej, zdadzą sobie sprawę z tego wszystkiego, co się około nas dzieje i jasno przedstawią sobie obraz tych ogromnych zmian, jakie się dokonują w świecie. A są one większe, głębiej i dalej sięgające, niż nam się zdawało i zdaje, większe i donioślejsze, niż sama wielka wojna, która bezpośrednio nie załatwiła tego, co załatwić miała, pośrednio jednak pobudziła umysły ludzkie do ogromnego wysiłku, którego skutki potomni dopiero ocenią. Myślą o tych objawach uczeni i piszą, ale myśli ich zwykle nie dochodzą do wiadomości szerszych mas. W obecnych czasach te masy powinny sobie jednak uświadomić — w granicach możliwości — że są, jak wrąca i kipiąca rzeka, płynąca w jakimś kierunku, są falą, która niesie ich przyszłość ku jakimś nieznajomym brzegom; po uświadomieniu sobie tego musi nastąpić świadomość konieczności skierowania się do brzegu szczęśliwej i spokojnej przyszłości. Człowiek i masa nie mogą biernie dać się rwać fali, muszą nią kierować, muszą sobie wybrać łożysko; inaczej może być źle.

Po zerwaniu pętów carskiej niewoli taką wrącą falą, nieświadomą i bierną, był naród rosyjski; ciemna fala rosyjskiego ludu waliła straszliwym pędem ku brzegom nieznanej przyszłości; świadomość mieli tylko niektórzy — lud pędził naprzód, nie wiedząc nawet, że drogę i łożysko torował mu kto inny. Dokąd zaszedł? Wiemy.

Dzieje ostatnich lat można podzielić na trzy okresy. Pierwszy — to okres czystego krwawienia się narodów, okres straszliwego zmagania się sił walczących. O co? Już nie o to, jak to było dawniej, kiedy walczono o kawał kraju, kontrybucję i t. p., choćby się i teraz czasem tak wydawało — walka to była o to, kto komu będzie służył, kto na kogo będzie pracował. Nikt nie wątpi w to, że gdyby zwycięstwo było zupełne, to zwyciężeni staliby się niewolnikami zwycięzców, jak to było w starożytności, choć w innej formie. Rolnictwo zwyciężonych wydawałoby plony dla zwycięzców, ich przemysł pracowałby dla nowego rodzaju władców. Kto sobie przypomina te czasy pierwszych lat wojny, zgodzi się ze mną.

Po tych kilku latach odezwał się głos Wilsona, ogłaszający światu stare i dawne hasła wolności i równych praw dla wszystkich, o samostanowieniu narodów. To okres drugi, który był rzeczywiście jasnem i pięknem marzeniem szlachetnego człowieka — ale marzeniem jak nieziszczalnem? Życie go przekreśliło, to życie twarde i okrutne, które uznaje tylko mocnych, które tylko mocnym daje prawo. Ten okres wykazał, że ludzie, że narody mogłyby żyć obok siebie w zgodzie i miłości, gdyby obok nich stał ktoś silniejszy, któryby tę zgodę mógł siłą, karabinem i armatą wymusić. Stąd też i Liga narodów, która niestety, cierpi na tę wadę, iż jej członkowie nie są zmuszani przez kogoś, ale siebie samych mają zmuszać do serdecznego, na prawie i sprawiedliwości opartego, współżycia. A to — darujcie — przypomina bajkę o wilku i zającu, którzy zaprzysiągłszy sobie przyjaźń, poszli na polowanie; kiedy nic nie złowili, głodny wilk zająca... schrupał.

Po tem marzeniu o szczęśliwym wieku ludzkości przyszło znowu twarde życie, twarda konieczność. Wszyscy,

wiedzą, że wojna nie rozstrzygnęła jeszcze o losach świata, że słaby jest nadal słabym, którego każdy mocny wykorzysta, którym każdy mocny rządzić pragnie. Stąd dążność każdego do wyszukiwania przyczyn słabości i usuwania ich, stąd płynie krytycyzm i gorąca praca mózgów do wyszukiwania źródeł mocy i siły. W tym właśnie okresie my żyjemy; w tym okresie gorączkowej dążności wszystkich do zdobycia jak największej ilości środków dla zabezpieczenia sobie przyszłości. I znowu ludzkość doszła do uznania starych prawd, że **źródłem mocy narodu i państwa to praca, poszanowanie prawa, ład i porządek.**

A wojna wszystko to podkopała. Usankcjonowanie zbójstwa, zniszczenie posłuchu dla prawa i władzy, oraz wszelkiego autorytetu i powagi, uważanie za cnotę czy postęp łamanie ładu i porządku — toć są przecież objawy codzienne, co podkopują byt państwa i są powolnem wkładaniem obroży niewolnika na kark narodu.

Dzieje się to w całym świecie i w całym świecie zaczyna się też zdrowy odruch o wolność, swobodę i przyszłość dbających narodów. Czy to tak zwana u nas walka prawicy z lewicą? Z pewnością nie. Prawica nie jest równoznacznikiem nędzy robotnika, lewica nie jest równoznacznikiem nieładu i chaosu. We Włoszech nie zwyciężyła prawica, lecz zwyciężył zdrowy duch narodowy, który szuka mocy w tem, że każdy musi słuchać jednego prawa, musi żyć dla jednego wspólnego celu, że każdy musi stosowną cząstkę siebie samego oddać wspólnemu dobru.

Dni ostatnie przyniosły nowy przewrót. W Hiszpanji, która niegdyś silna i potężna, obecnie była kopciuszkiem Europy, generał Primo Rivera rozpędził kłócących się posłów-polityków i złożył nowy rząd, który oświadcza, iż nie będzie „politykował", lecz rządził tak, aby narodowi było dobrze, a państwo się wzmocniło. Ciekawe jest to, że lud zupełnie nie bronił swych „wybrańców", lecz spokojnie przypatrywał się temu, jak rozwiązano tamtejszy parlament. Widać z tego, że masa ludowa przestaje już wierzyć w wiecowe krzykactwo. W Hiszpanji znowu nie zwyciężyła ani prawica, ani lewica, lecz interes narodu i państwa.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Podróż ks. kanclerza Seipla do Warszawy.

Jednem z niepozbawionych głębszego znaczenia zdarzeń na terenie polityki zagranicznej był kilkudniowy pobyt ks. kanclerza Seipla w ubiegłym tygodniu w Warszawie. Ks. kanclerz Seipel, który przybył do Warszawy w towarzystwie kilku dygnitarzy austrjackiej republiki, spotkał się z serdecznem przyjęciem zarówno ze strony rządu, jak i ludności stolicy. Źródeł tego ogólnie przychylnego, a raczej serdecznego nastroju przyjęcia należy szukać tak w osobistych warunkach naczelnika austrjackiej republiki, jak i w należycie zrozumianem polityczno-gospodarczem znaczeniu tej podróży. Osoba ks. kanclerza Seipla nie jest nam bowiem zupełnie obcą i obojętną. Jeszcze w pierwszych latach wojny, za czasów swego pobytu w Salzburgu, dokąd zawierucha wojenna zapędziła niemałą liczbę naszych rodaków, obecny kanclerz austrjacki, oparty o sfery katolickie miasta, nie wahał się narazić swego spokoju i wystąpił w prasie miejscowej w obronie napastowanych przez wszechniemców Polaków. Stanąwszy na czele republiki nie dał się wziąć na lep niemieckich obiecanek, ale przeprowadziwszy przy pomocy zagranicy sanację skarbu, mimo niezadowolenia wszechniemców, wybrał się w podróż do zaprzyjaźnionej z Francją Polski, dając tem wyraz zewnętrzny faktowi, że obecne sfery kierownicze republiki austrjackiej i nadal nie myślą o połączeniu Austrji z państwem niemieckiem, lecz wbrew nadziejom wszechniemców szukają zbliżenia do państw znajdujących się w antyniemieckim obozie. Zdrowa politycznie myśl zbliżenia się do Polski ma bardzo silny argument w stosunkach gospodarczych obu państw. Silnie przemysłowa Austrja szuka pokrycia zapotrzebowania środków żywności w Polsce, mogąc nam wzamian za produkta rolnicze oddawać na dogodnych warunkach wytwory swego rozwiniętego przemysłu. Omawiany w czasie pobytu ks. kanclerza Seipla w Warszawie traktat handlowy austrjacko-polski, mając za sobą naturalne podstawy, niewątpliwie przyniesie obu państwom znaczne korzyści. W ogólności podróż ks. kanclerza Seipla do Warszawy śmiało uważać można za jeszcze jedno i to bardzo dodatnie ogniwo w tworzącym się nowym porządku rzeczy w powojennej Europie.

Sprawiedliwej równowagi!

Nie od rzeczy będzie, jeżeli i ja, siedzący stale na wsi i obserwujący wszelkie przejawy życia tak miejskiego, jakoteż i wiejskiego, słów parę dodam do artykułu profesora Lesiaka.

Naprawdę, przyznać się musi, że ludność wiejska przeżywa obecnie bardzo ciężki kryzys gospodarczy, a to dzięki stale urabianej opinji przez ludność miejską, względnie kupiecką, która twierdzi, że jedyną przyczyną drożyzny jest chłop, sprzedający swoje produkty za wysokie, paskarskie ceny. Twierdzą kupcy, że jeżeli chleb będziemy mieli tanio, to i wszystko inne potanieć musi. Otóż jesteśmy świadkami wprost przeciwnego zjawiska, które zbija w zupełności zapatrywanie i twierdzenie sfer kupieckich, która nabywa dziś wszelkie artykuły codziennego zapotrzebowania od ludności wiejskiej przynajmniej o połowę taniej, aniżeli nabywała je przed

wojną. Ten niezdrowy stan podaży produktów wiejskich po tak niskich cenach zubożа ogromnie ludność wiejską, która początkowo nie mogła się w tem wyznać. Dopiero życie i praktyka codzienna pouczyła tych ludzi o istotnej kalkulacji. Przekonała się o tem kobiecina, wynosząca codziennie po parę litrów mleka do miasta, za które, gdy odebrała po miesiącu pieniądze i lichej koszuliny swemu dziecku kupić nie była w stanie. Przekonał się wnet i chłopek, który sprzedawszy parę korcy ziemniaków lub korzec żyta, nawet marnej kamizelki za uzyskane pieniądze nie mógł sobie kupić. Przed wojną za sprzedany metr żyta czy pszenicy kupił sobie całe i to z dosyć dobrego materjału ubranie. Ten stan rzeczy nie ratuje lud wiejski nawet niezaprzeczona prawda, że chłopi nie płacą dziś żadnych podatków; temu w zupełności lud wiejski nie jest winien, bo nie ściągają z niego podatku, więc on nie płaci. Kasy skarbowe niechętnie od pojedyńczych płatników podatek przyjmują, bo do tego są tak zwani dziś poborcy skarbowi, którzy mają swoje rejony podatkowe, z których obowiązani są podatek ściągać i odprowadzać do kas skarbowych. Podnoszę to jednak dlatego, by uwydatnić przyszłe położenie ludu wiejskiego, skoro zacznie się z niego ściągać w setki tysięcy idące podatki. W jaki sposób wówczas ten lud wiejski, jęczący dziś w biedzie i nędzy, da sobie radę?

Że naprawdę ludność wiejska dostarcza dziś miejskiej ludności swoje artykuły po cenie bardzo niskiej, nie pokrywającej w zupełności nawet kosztów produkcji, nie trudno mi będzie dowieść. Ot, weźmy sprawę sprzedaży mleka. Zbywane jest ono dziś z dostawą na rynek lub do domów za cenę przeciętną 5.000 mkp. Choćbyśmy chcieli wmówić w nasz pieniądz nieco większą wartość, niż ją w rzeczywistości posiada, to i tak przyznać musimy, że owe 5.000 mkp. nie więcej wartają, jak 8 halerzy przedwojennych. Jest to więc cena o połowę niższa, aniżeli była ona przed wojną, bo za litr mleka płaciło się wówczas przeciętnie 16 halerzy. Ta sama rzecz będzie z jajami, masłem, serem, zbożem i wogóle wszystkiem tem, co ma i może mieć ludność wiejska do zbycia. W zupełnie odwrotnym stosunku znajduje się dziś ludność ta do miastowych sfer kupieckich. Ta, chcąc zaopatrzyć się w niezbędne dla siebie artykuły pierwszej potrzeby w mieście, musi płacić za nie, jeżeli już nie trzy i cztery razy tyle, to w każdym razie dwa razy tyle napewne. Weźmy na to najzwyklejszy przykład. Potrzebuje chłop kupić sobie 1 kg gwoździ i płaci dziś za nie 32.000 mkp. Za cetnar więc żyta kupi dziś ledwie 10 kg gwoździ, gdy tymczasem przed wojną, nie przesadzę, ale napewne mógł kupić sobie za ten sam cetnar żyta 60, a może i więcej kg tych samych gwoździ. Nie poruszam już dalej sprawy obuwia, bielizny i odzieży, bo aż nadto często sprawy te na szpaltach tego czasopisma były poruszane i porównywane.

Gdzież więc jaki stosunek i jak może dziś ludność wiejska wyjść na swoje. Nic dziwnego, że bieda i nędza wśród ludności wiejskiej szerzy się w zastraszający sposób. Nie żałowałby sobie dziś chłop pieniędzy na przyobucie i okrycie swoich dzieci, ażeby one nie były gołe i bose, gdyby go na to stać było. Ale, niestety. Wydatki, połączone z podtrzymaniem gospodarki rolnej, pochłaniają całą jego pracę i wpływającą gotówkę, tak, że o własnych dzieciach i samym sobie zapomnieć musi. Wszak jedna para buciętów na kilkoro dzieci i jedno ubranko na chodzących troje lub czworo dzieci do szkoły, to nie nowina. Nie widzieliśmy tego przed wojną, choć nie najlepiej było. Dalej tak być nie może, bo ludność wiejska nie wytrzyma tego przesilenia. Dzieje się jej straszna krzywda i nie może jedna część społeczeństwa odbudowywać się kosztem ciężkiej i mozolnej pracy drugiej części społeczeństwa, w tym wypadku ludu wiejskiego. Jeżeli więc tak pożądaną jest równowaga i do niej tak usilnie dążymy, to niechże ona przyjdzie jak najrychlej. Niech sfery kupieckie jak najprędzej zniżają ceny, by powetować krzywdę temu może najciężej pracującemu ludowi wiejskiemu.

O tę sprawiedliwą równowagę społeczną woła dziś cały lud wiejski, stanowiący, jak wszystkim wiadomo, 75% całej ludności.

Pawłosiów, dnia 20 września 1923.

Letniowski Paweł, kier. szkoły.

Wrażenia z „III Targów wschodnich".

Korzystając z pobytu we Lwowie, zwiedziłem wielki doroczny jarmark, odbywający się tu co jesieni pod nazwą „Targi Wschodnie". — Targi te są wielką światową wystawą przemysłu polskiego, jakoteż, choć w znacznie mniejszej mierze, zagranicznego, szczególnie francuskiego i niemieckiego. Znaczenie ich dla Polski, a szczególnie dla kresów i Lwowa, jest ogromne.

Tutaj gromadzi się cały wytwórczy przemysł polski. Tutaj, raz na rok, zjeżdżają się Polacy ze wszystkich dzielnic, aby się przypatrzeć twórczemu genjuszowi swych rodaków — a przez to zacieśnia się węzeł miłości i braterstwa pomiędzy odciętemi do niedawna dzielnicami i utwierdza się polskość kresów.

Od fachowców i znawców dowiedziałem się, że te, tak dziś na cały świat sławne „Targi Wschodnie", dorównują, a nawet niektóremi okazami (n. p. produktów rolnych) przewyższają targi lyońskie i lipskie.

Wystawa mieści się w t. zw. „Parku stryjskim". Zaraz na wstępie, przy wejściu, uderzają w oko wspaniałe pawilony, t. j. zabudowania i hale, w których mieszczą się składy fabryk i firm. Imponująco przedstawia się pawilon „leśnictwa i rolnictwa". W słoikach workach i skrzyniach, znajdują się nasiona marchwi, buraków, koniczyn, traw i warzyw. Dalej wspaniałe kłosy i snopy pszenicy owsa, jęczmienia i żyta — bardzo ładne ziemniaki, buraki i marchew. Osobną grupę stanowią nawozy sztuczne. Przed pawilonem znajduje się ładna szkółka drzewek owocowych.

W pawilonach: „Polska nafta" i „Przemysł i handel górnośląski", mieszczą się pokazy naszego przemysłu naftowego i górniczego, jakoto: ropa, wosk ziemny, gaz świetlny, węgiel, rudy cynku, ołowiu, żelaza, miedzi, moc minerałów i kamieni.

Gdzieindziej, okazy jubilerskie: jak spinki, papierośnice, zegarki o misternej robocie, wywołują powszechny podziw. „Liga Pomocy przemysłowej" wystawiła sławne — o charakterze czysto polskim — zabawki.

Na ścianach sal i kiosków porozwieszane są kilimy i dywany wschodnie. Bogactwo barw i gustowne rozmieszczenie czyni nader przyjemne wrażenie. Gdy się wejdzie do takiej sali, pełnej kilimów i dywanów, to jak gdyby do jakiego zaczarowanego pałacu.

Na osobnem otwartem miejscu znajdują się ogromne maszyny i motory różnych typów i rodzajów, oraz młynki, kieraty, sieczkarnie, młocarnie, siewniki, pługi i t. d.

Jednem słowem, wszystko zachwyca. Wprost trudno oderwać oczu od tych przedmiotów, a człowiek mimowoli staje z podziwu, jak mogła to wszystko wykonać głowa i ręka ludzka.

Tutaj widzi się, że Polska nie jest biedną, tylko musimy się wszyscy wziąć do twórczej pracy i bogactwa naszej ziemi wyzyskać należycie. Do tych bogactw doszliśmy tylko pracą, a to jest dowodem — jak to już nieraz podkreślano w „Piaście“ — że, tylko przez pracę, zgodę i jedność można dojść do potęgi i dobrobytu.

I my, chłopi, powinniśmy zakładać wielkie współdzielnie na produkta rolne (a nie sprzedawać żydom — a pracując, będziemy mogli na najbliższych „Targach Wschodnich“ zająć godne miejsce obok innych, wystawiając plony swej całorocznej pracy, jak: pszenicę, żyto, owies, ziemniaki i t. d. — i tylko ta praca nasza musi być zbiorową, wspólną i skierowaną do jednego celu — do podniesienia rolnictwa.

Jak wspomniałem, na obecnych „Targach Wschodnich“ można było widzieć wszystko — od malutkiej szpileczki aż do ogromnych maszyn i motorów.

Jednak uderzył mnie brak wozów, tych prawdziwie mazurskich wozów. A przecież można było je wystawić.

Druga rzecz, jaka mnie uderzyła, to prawie zupełny brak chłopów na Targach. Zaledwie od czasu do czasu, wśród powodzi zwiedzających, można zobaczyć chłopa. A przecież warto jest zwiedzić. Sądzę, że następnemi „Targami Wschodniemi“ zajmą sie więcej chłopi i z ochotą przybędą, aby się przypatrzeć bogactwom naszej Ojczyzny.

Stanisław Zdąbłasz z Woli Dalszej.

P. minister spraw wewnętrznych dr Kiernik w województwie krakowskiem.

Począwszy od dnia 21 b. m. objeżdżał p. minister spraw wewnętrznych dr Kiernik, powiaty województwa krakowskiego w towarzystwie wojewody dra Gałeckiego i radcy min. dra Górskiego. Witano wszędzie p. ministra, jako przedstawiciela rządu polskiej większości, z głębokim szacunkiem, w niektórych powiatach serdecznie, a nawet owacyjnie. Szczególnie do przekonania przedstawicieli władz, obywatelstwa, ludności wiejskiej oraz szerokich kół inteligencji, trafiły rozważne, interesem państwa i dobrem ogółu obywateli dyktowane przemówienia. Nie było w nich demagogicznych obietnic, rzucanych dla zdobycia łatwego i taniego poklasku, ale głęboka troska o istotną i gruntowną naprawę naszych stosunków gospodarczych, będących wielką bolączką nietylko inteligencji (o czem codzień piszą w miastach wychodzące dzienniki), ale olbrzymiej większości ludności wiejskiej.

P. minister Kiernik sprawy te doskonale rozumie i w przemówieniach swych podniósł, że naprawa stosunków walutowych i gospodarczych nie może dokonać się odrazu, z dnia na dzień, lecz uzdrowienie takie wymaga zbiorowej, zgodnej i wytężonej pracy wszystkich obywateli. P. minister stwierdził, że rząd obecny, stojąc na gruncie konstytucji, wolnym jest od haseł fałszywego liberalizmu; pod względem społecznym stanie on w obronie słabych i potrzebujących opieki państwa; wobec ekonomicznie silniejszych zaś zastosuje dla dobra państwa środki i metody, wypróbowane w dobrze rządzonych krajach zachodniej Europy.

Przechodząc do poszczególnych powiatów, gdzie p. minister dokonał lustracji starostw i przyjmował różne deputacje oraz udzielał posłuchań, zaznaczyć należy, że nasamprzód dnia 21 b. m. odwiedził powiat chrzanowski, następnie tegożsamego dnia do wieczora bawił w Krakowie, dnia 22 b. m. o godz. 9½ rano przybył do Nowego Sącza, gdzie między innemi dokonał otwarcia mostu na rzece Kamienicy i tegoż dnia odwiedził Limanowę.

W niedzielę, dnia 23 b. m. przybył do Grybowa, a następnie do Gorlic, bardzo serdecznie przyjmowany przez ludność z okolicznych wsi, mieszkańców miasta i reprezentantów władz.

Ostatni dzień pobytu na terenie województwa krakowskiego, t. j. dnia 24 b. m., przeznaczył p. minister na odwiedzenie powiatów wielickiego i bocheńskiego. W obu tych powiatach spotkał się z równie serdecznem przyjęciem, jak w powiatach poprzednio wymienionych, szczególnie zaś owacyjnie przyjmował p. ministra powiat bocheński.

W sali Rady pow. bocheńskiej, dziękując za powitanie, podniósł p. minister, że we wszystkich powiatach województwa krakowskiego, które świeżo zwiedził, spotkał się z bezwzględnem zaufaniem wszystkich sfer ludności do rządu, zmierzającego do naprawy stosunków na podstawie realnego i wykonalnego programu, oraz zapewnił, że rząd, silny tem zaufaniem, konsekwentnie przeprowadzi wytknięty sobie program. Przemówienie zaś swe zakończył, że społeczeństwo nasze już uświadomiło sobie, że przyszłość ojczyzny leży nie w ustawicznych pretensjach do państwa, ale w poczuciu obowiązków wszystkich obywateli wobec ojczyzny.

Wieczorem tegoż dnia opuścił p. minister Małopolskę wracając do Warszawy.

Jeszcze o budowie szkół.

W poprzednim numerze „Piasta“ ukazała się notatka w sprawie udzielenia zasiłków (bezzwrotnych i pożyczek) na budowę szkół. Wprawdzie w myśl ustawy, rząd ma pokrywać połowę kosztów budowy szkoły, ale fundusze na ten cel przez Sejm przyznane, są tak małe, że tylko drobną cząstkę zapotrzebowania można pokryć. Ten wzgląd, t. j. brak funduszów, jest główną przeszkodą w budowie. Drugą jest to, że odnośny wydział ministerstwa oświaty zupełnie niepotrzebnie stawia zbyt wielkie wymagania pod względem planów. Stanął on na stanowisku budowy gmachów i pałacyków, o szwajcarskich wymogach, na co nas nie stać. Wprawdzie referent tych spraw, p. B., jest człowiekiem bardzo życzliwym i chętnie idzie ludności na rękę, ale jest sam skrępowany ogólną opinją. Ponieważ gmina nie ma pieniędzy na „szwajcarską willę“, nie da-

dzą jej budować czegoś skromniejszego — a dzieci albo się nie uczą, albo chodzą często do lokalu, który raczej stajnię przypomina, niż szkołę. Jest to wogóle dużym błędem naszego szkolnictwa, że na te sprawy mają zbyt duży wpływ w Sejmie i komisjach, posłowie-nauczyciele Thuguttowcy i inni „pryncypalni“ panowie, którzy nie licząc się z życiem i możnością ludności, wnoszą do Sejmu projekty nieziszczalne obecnie, a wnoszące zamęt, który wpływa tylko na obniżenie poziomu szkoły. Wystarczy im to, że taka rzecz na papierze pięknie wygląda.

Przykłady: Uchwalili piękną ustawę o budowie szkół, a o pieniądzach nie pomyśleli; uchwalili ustawę o sieci szkolnej, a teraz samo ministerstwo nie wie, co z nią zrobić; uchwalili ustawę o 7-klasowej szkole powszechnej, porobiono plany, wymagające pracowni, laboratorjów i t. p., a szkołom nawet na głupi magnes, czy mapkę, nie dali pieniędzy. Wszystkie te ustawy są na papierze. Dobra część nauczycielstwa robi co może, pracuje jak może, ale czy można bicz z piasku skręcić? Kuratorja wprowadzają te plany i zamysły panów reformatorów, bo muszą, ale każdy pedagog musi powiedzieć, że to przesypywanie z pustego w próżne.

Posłowie P. S. L. powinni bliżej w te sprawy wglądnąć, bo z wielkiej chmury reform szkolnych spadł mały deszcz, a wielka góra po ciężkim połogu porodziła małą myszkę — bez ogona. *nauczyciel.*

List z Danji.

Dzięki uprzejmości rządu duńskiego, który dał nam na 16 dni bilet wolnej jazdy na kolejach duńskich, mogliśmy zwiedzić Danję dość dobrze. Mnie interesowało głównie rolnictwo duńskie, jego stan, rozwój i organizacja.

Istotnie tak dobrze zorganizowanego i zagospodarowanego pod względem rolniczym kraju, jeszcze nie widziałem. Danja jest krajem przeważnie rolniczym, posiadającym drobną i średnią własność rolną. W czasie wycieczki rolniczej, urządzonej przez duńskiego ministra rolnictwa, zwiedziliśmy kilka gospodarstw różnej wielkości. Otóż jedno z nich, posiadające 10 morgów ziemi, przynosiło gospodarzowi tak duży dochód, że mógł sobie wybudować mieszkanie, złożone z kuchni i 3 pokoi, w których znajdowały się telefon, fortepian, ładne meble i t. d., inne gospodarstwa przez nas zwiedzane, wielkości 30, 50 i 120 morgów, miały zabudowania jeszcze ładniejsze i piękniej urządzone.

Ten wielki dobrobyt, który widzi się na każdym kroku u rolników duńskich, tłómaczy się wielką dochodowością, uzyskiwaną przez rolników dzięki dobrej organizacji tak poszczególnych gospodarstw rolnych, jakoteż i całego rolnictwa Danji.

Wszystkie gospodarstwa rolne w Danji są skomasowane, wsie są połączone dobremi szosami i kolejami żelaznemi. Już te dwie powyższe okoliczności stanowią walną przyczynę dla rozwoju rolnictwa. Ponadto rolnicy duńscy, dzięki wielkiemu rozwojowi kooperatyw, uzyskują dochody nietylko z produkcji rolniczej, lecz także z przeróbki i handlu ziemiopłodami.

Duńczycy zajmują się głównie hodowlą bydła i produkcją mleka. Mleko przerabiają we współdzielczych mleczarniach, których udziały są w ręku rolników, dostarczających mleko. Odpadki od wyrobu masła i sera w mleczarniach i serowniach zabierają z powrotem dostawcy mleka i używają ich do tuczenia trzody chlewnej. Utuczoną trzodę chlewną rolnicy duńscy biją we własnych współdzielczych rzeźniach i sprzedają już całkowicie przygotowaną do spożycia, jako szynki, słoninę, tłuszcz, kiełbasy i t. d.

Jak z powyższego widać, rolnicy duńscy mają dochód nietylko ze sprzedaży swoich płodów rolnych, lecz także z ich przeróbki i handlu. Osiągają oni całkowity dochód ze swojej pracy, nie tak, jak u nas, gdzie pośrednicy w handlu płodami rolnemi zarabiają więcej, aniżeli rolnicy za te płody uzyskują.

W jak wielkim stopniu rozwinięte są w Danji kooperatywy, to wystarczy wspomnieć, że w tem państwie, liczącem 3 miljony mieszkańców, a więc 9 razy mniejszem od Polski, jest 500 mleczarń współdzielczych i 50 rzeźni nierogacizny.

Doskonale zorganizowane i prowadzone rolnictwo duńskie, jest głównem bogactwem kraju.

Należy się zapytać, czy Polska dojdzie także do takiego rozwoju swego rolnictwa? Bezsprzecznie tak, Ziemie polskie nie są gorsze od duńskich, trzeba tylko dobrze zorganizować nasze gospodarstwa rolne przez przeprowadzenie komasacji gruntów z równoczesną parcelacją większych obszarów dworskich. Dobrze urządzone gospodarstwa rolne należy zaopatrzyć w drogi bite i koleje żelazne.

Ponadto trzeba jak najszybciej zacząć organizować i popierać kooperatywy rolnicze tak handlowe, jak i wytwórcze. Praca to długa — ale zupełnie dla nas możliwa. *Jan Gawlikowski,* poseł.

Z prasy.

Często się u nas słyszy narzekania, że za mało mamy w Polsce ludzi wesołych, że pisma humorystyczne zamieszczają smutne kawałki, a znowu niektóre polityczne, tak zwane „poważne“ dzienniki są doskonałym środkiem nasennym. Tym, którzy są z tego powodu niezadowoleni, pozwolę sobie przytoczyć wyjątki z Nru 37-go „Chłopskiego Sztandaru“, a chyba uznają, że i u nas jest dość wesołków, tylko ich trzeba odszukać.

Jak wiadomo, to przed rokiem czterech krzykliwych narwańców, Putek, Sanojca, Seib i Szczepański rozpoczęli wydawnictwo własnego organu, p. t.: „Chłopski Sztandar“. Przyjście na świat tego noworodka było nadzwyczaj bolesciwe, na co się i dr Putek w dwunastomiesięczną rocznicę wnastępujący sposób żali:

„Narodziny naszego pisma odbyły się w bardzo ciężkich warunkach. Ponieważ nigdzie w Krakowie nie chciano nam użyczyć lokalu dla naszej redakcji (znano ich widocznie doskonale), usiedliśmy, nie tracąc fantazji (co się to dla fantazji nie robi) z kolegą Sanojcą na ławce na plantach krakowskich i tam zredagowaliśmy pierwszy numer, a na drugi dzień Sanojca sam poadresował, klajstrem paczki pozaklejał i w świat wyekspedjował“.

Tu następują dalsze żale, iż chociaż Sanojca dobrze się sprawował przy gotowaniu klajstru i ekspedycji, to jednak „Sztandaru“, redagowanego przez samego p. Putka nikt nie chciał przyjmować i czytać i dopiero w grudniu i styczniu (a wiec za cztery miesiące) napłynęło cośkolwiek

prenumeratorów. Dziś, po roku — kończy z. dumą dr Putek — jesteśmy, zdaje się, jedynem pismem, które oprócz jednej siły pomocniczej, zajmującej się adresowaniem pisma, żadnej biurokracji redakcyjnej nie utrzymujemy, starając się wykonać wszystko pracą posłów".

P. Putek może być rzeczywiście dumnym ze swego dzieła. Po roku wydawnictwa wywalczył tyle, że redakcję przeniósł z krakowskich plant na swoje podwórko do Choczni, nie potrzebuje najmować żadnej siły pomocniczej, bo obydwaj ze Sanojcą są równocześnie redaktorami, siłami pomocniczemi i ekspedytorami, co dostatecznie świadczy i bez Putkowego wyznania, że są rzeczywiście jedynem pismem, które po roku wydawnictwa jest jeszcze w tym stanie, co przed rokiem, bez czytelników! Ciekawe tylko, za co rząd polski wypłaca Putkowi i Sanojcy po 16 miljonów miesięcznie, za pracę poselską, czy też za mieszanie klajstru do lepienia drukowanych swoich wypocin?

O jednem jednak panowie Putek i Sanojca nie wiedzą, a mianowicie, że na krakowskim bruku, względnie na plantach, mają swojego kolegę po fachu, zdziecinniałego staruszka, niejakiego p. R., który też swoją gazetkę redaguje i ekspedjuje, i to wprost w krakowskich szynkarniach i od tego „redaktora" mogliby się panowie Putek i Sanojca dużo nauczyć, jeżli im z tem wydawnictwem tak ciężko idzie!

Po Putku wypisał się z tego, co mu na wątrobie leży, p. Szczepański, właściwy pono wydawca „Sztandaru", a obdarzony przez Putka godnością „redaktora od kozy". Ponieważ nie wielu czytelników wie, co to za ananas, a życiorys jego zabrałby nam dużo miejsca, przytoczymy tutaj tylko wyjątek z długiego wiersza, jaki na jego cześć ułożono przy wyborach w powiecie żywieckim, gdzie od 20 lat stale kandydował do austrjackiego parlamentu.

Zaczyna się w te słowa:

„W Zabłociu, jak wiecie to wyborcy sami,
Siedzi se Szczapański ze swemi proszkami
I nie jeden go obwinia,
Że mu z proszków zdechła świnia —
Oj, te dana, dana i t. d.

Otóż ten to magister od świńskich proszków, na których widocznie grubo się dorobił, skoro jest wydawcą „Sztandaru", tak znowu opowiada o powstaniu tego organu:

„Spadł na mnie rozkaz, jak z otwartej księgi od p. Putka, abym zajął się redagowaniem pisma. Przyjąłem to stanowisko, bo należę do ludzi, którzy mogą wielkie ponosić ofiary. To też tydzień w tydzień dziesięć tysięcy numerów rozesłaliśmy naszego pisma, a ludzie, widząc pod gazetą tą mój i znanego w całej Polsce posła Putka podpis, odrazu uwierzyli w czystość naszych intencyj i szlachetne zamiary".

Szczepański i czysta intencja, Putek i szlachetne zamiary! I czyż niema w Polsce prawdziwych wesołków, którzy, chcąc okpić świat, nie widzą tego, że robią ze siebie pośmiewisko, godne ostatnich kuglarzy!

Dlaczegóż więc te szanowne nazwiska, które rzekomo miały być tą wędką, na którą się mieli wyborcy chwytać, odstraszyły ich tak dokumentnie, że ledwo sam Putek i to z pomocą głosów oddanych na Kaźmierczaka, z wielką męką i po wielkim strachu wyszedł, a Szczepański — chyba już po raz 20 z rzędu legł sromotnie.

Wszak okazało się właśnie, że nie kto inny, ale Szczepański z Putkiem uprawiali haniebny handel mandatami i szantaż najgorszego gatunku, gdy chcieli Kaźmierczaka zmusić do zrzeczenia się mandatu, aby go mógł zrabować Szczepański. A gdy Kaźmierczak nie zgodził się na to, Putek z zemsty wołał zostać posłem z okręgu, niż oddać mandat chłopu, za co potem usłyszał wołanie Kaźmierczaka: „Strzeżcie się rudego człowieka! — I strzegą się dziś chłopi Putka, gorzej niż zarazy — a najlepszym tego dowodem jest owa smutna rocznica „Sztandaru", który pod naczelnem kierownictwem Putka do tego doszedł, że jest jedynem pismem w Polsce, które nie ma wogóle czytelników, a — chłopi nietylko że się nigdy nie zbliżą do niego, ale owszem, oddalać się będą zawsze i jeszcze się z przerażeniem oglądną, czy nie stoją za blisko.

M. C.

Piękna fundacja.

Istniało w Małopolsce Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń pod nazwą „Wisła". Na czele jej stał dyr. Stanisław Bednarski. Dzięki jego zabiegom, instytucja ta, znajdująca się w rękach ludu, świetnie się rozwijała i rozwinęła. Po wprowadzeniu w Polsce ustawy o przymusie ubezpieczenia, agendy „Wisły" przejęła Polska Dyrekcja ubezpieczeń wzajemnych. Towarzystwo „Wisła" musiało się zlikwidować. Posiadało ono jednak pokaźny majątek, a mianowicie dwu-piętrową narożną kamienicę w Krakowie przy ulicy Radziwiłłowskiej i Niecałej. Dnia 15 b. m. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie delegatów „Wisły", na którem uchwalono rozwiązanie Towarzystwa. Walne zgromadzenie postanowiło z majątku „Wisły", o jakim wspomnieliśmy, utworzyć **fundację** pod nazwą: „Dom ludowy Wisła" w Krakowie. Dom ten służyć ma po wieczne czasy na:

1) udzielanie gościny i noclegów przejeżdżającym przez Kraków emigrantom i reemigrantom Polakom;

2) udzielanie gościny i noclegów Polakom, przybywającym do Krakowa na zjazdy i zgromadzenia o charakterze społecznym, oświatowym i gospodarczym;

3) udzielanie pomieszczenia Towarzystwom ludowym, siedzibę w Krakowie mającym, których statut ma na celu szerzenie wśród ludu wiejskiego oświaty i wiedzy rolniczej;

4) udzielanie pomieszczenia przedsiębiorstwom, które zajmują się wydawnictwami drukowemi lub obrazkowemi, szerzącem wśród ludu wiejskiego oświatę i wiedzę.

Kuratorami dożywotnimi tej fundacji wybrano pp. senatora Średniawskiego, St. Bednarskiego, b. dyr. „Wisły", obecnie dyrektora Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń wzajemnych i J. Tatarę, referenta Małopolskiego Towarzystwa rolniczego.

W każdej życia wolnej chwili, „Piast", Wam, Bracia czas umili.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Zawodowe szkoły dla dziewcząt.

Jest w Polsce kilka szkół zawodowych dla dziewcząt. Przeznaczeniem ich jest kształcić dziewczęta w różnych zawodach praktycznych.

Dzięki uprzejmości dyr. państwowej szkoły zawodowej żeńskiej w Krakowie, p. Tatarównej, miał podpisany sposobność zwiedzić wyżej wymienioną szkołę i przekonać się, jak wielkie znaczenie mają tego rodzaju instytucje wychowawcze.

By zapoznać naszych czytelników ze szkołami zawodowemi dla dziewcząt i ich zakresem nauki, opiszę w krótkości krakowską szkołę zawodową żeńską, a przy końcu wyliczę także i inne podobne szkoły, jakie się w Polsce znajdują.

Państwowa szkoła zawodowa dla dziewcząt w Krakowie (ul. Aleja Krasińskiego) rozpada się na 3 działy nauki. Pierwszy dział, to szkoła przemysłowa, drugi, to szkoła rzemiosł, a trzeci zawiera roczne kursa specjalne. Omówimy je po kolei.

Dział pierwszy: szkoła przemysłowa. Obejmuje 4-ry oddziały: krawieczyzny, szycia bielizny, modniarstwa i haftów. Nauka trwa: na oddziale krawieczyzny 3 lata, zaś na innych oddziałach 2 lata. Przyjmuje się na wszystkie te działy dziewczęta z ukończoną 7-mio klasową szkołą powszechną.

Poza fachowem wykształceniem w zakresie tych działów wielką wagę kładzie się w szkole przemysłowej na naukę rysunków; obok tego pobierają uczenice wiadomości z zakresu nauk teoretycznych, jak z historji, literatury, rachunków i t. d.

Na oddziale krawieczyzny trwa nauka, jak wspomnieliśmy, 3 lata. Po ukończeniu tych 3 lat uczenica otrzymuje świadectwo odejścia i ukończenia szkoły, oraz dyplom czeladnika. Może pozostać w szkole jeszcze rok czwarty, pracując w pracowni szkolnej za zapłatą. To umożliwia jej wyspecjalizowanie się w dowolnie obranym zakresie nauki. Na innych oddziałach, a więc tak na oddziale szycia bielizny, modniarstwa, jak haftów, trwa nauka 2 lata, po ukończeniu których otrzymuje uczenica świadectwo odejścia łącznie z dyplomem czeladnikowskim. Może pracować w szkole jeszcze rok 3-ci, ale już jako czeladnik za zapłatą, specjalizując się w pracowni szkolnej w obranym zakresie nauki.

Tyle o dziale pierwszym, czyli o szkole przemysłowej.

Dział drugi, szkoła rzemiosł: Obejmuje ona tesame działy, co szkoła przemysłowa, a więc tak samo oddział krawieczyzny, szycia bielizny, modniarstwa i haftów. Nauka trwa 2 lata; przyjmuje się dziewczęta z ukończoną 4-tą klasą szkoły ludowej. Po ukończeniu tych 2 lat nauki uczenica otrzymuje świadectwo odejścia i dyplom czeladnikowski. Może pracować jeszcze 3-ci rok w pracowni szkolnej, ale już za zapłatą (podobnie jak uczenice szkoły przemysłowej).

Szkoła rzemiosł różni się od szkoły przemysłowej tylko niższym zakresem nauk teoretycznych, jak historji, literatury i t. d., bo zakres nauk fachowych jest tensam, co w szkole przemysłowej.

Dział trzeci, to tak zwane roczne kursa spejalne. Obejmują one naukę kilimkarstwa, koronkarstwa i rękawicznictwa. Przyjmuje się uczenice z ukończonym 14-tym rokiem życia i przynajmniej z ukończoną 4-tą klasą szkoły pospolitej. Zresztą na kursach tych są uczenice w różnym wieku i o różnem wykształceniu, bo widać tam i dziewczęta wiejskie i panie z ukończonym uniwersytetem. Uczenice poza przedmiotami teoretycznemi uczą się wyrobu kilimów, rękawiczek i artystycznych robót koronkarskich. Na oddziale tym nauka rysunków jest obowiązkową.

Uczennice, po ukończeniu któregokolwiek z wyżej wymienionych działów, mogą pracować bądź samodzielnie, bądź też znaleść łatwo posadę w odpowiednich zakładach prywatnych. Niektóre uczenice powoływane są po ukończeniu odnośnych kursów na nauczycielki przy różnych kursach, urządzanych w kraju.

Tak przedstawia się zakres nauki w krakowskiej szkole zawodowej żeńskiej.

Dodać należy, że dyrekcja szkoły przystępuje obecnie do uruchomienia własnej kuchni, tak, aby uczenice, poza fachowem wykształceniem, mogły poduczyć się także gotowania oraz innych wiadomości z zakresu gospodarstwa domowego.

Podobne szkoły, jak krakowska, istnieją: we Lwowie, w Warszawie, w Łodzi, w Lesznie i w Poznaniu. W Rzeszowie i w Stanisławowie istnieją szkoły zawodowe żeńskie, utrzymywane przez te miasta. Zakres ich nauki jest zbliżony do zakresu szkoły krakowskiej.

W przyszłości postaramy się opisać także i inne szkoły zawodowe dla dziewcząt, a następnie także szkoły zawodowe dla chłopców, chcących się kształcić w zawodach praktycznych.

Stanisław Kulpa.

Reforma rolna „pana generała".

Były prezydent ministrów, gen. Sikorski, nadesłał nam onegdaj długie sprostowanie naszego artykułu pod podanym wyżej tytułem. Ze względu na przepisy ustawy prasowej musieliśmy sprostowanie to zamieścić.

Uważamy za obowiązek stwierdzić, że Rada ministrów, na posiedzeniu dnia 13 kwietnia b. r. uchwaliła wniosek prezesa Głównego Urzędu ziemskiego, że przy przeprowadzaniu ustawy o wykonaniu reformy rolnej urzędnicy państwowi, nie wyłączając urzędników urzędów ziemskich, mają prawo otrzymywania działek gruntowych. Stwierdzamy też, że dnia 14 kwietnia b. r., t. j. na drugi dzień po tej uchwale Rady ministrów, której przewodniczył gen. Sikorski, resztówka Parchanie stała się własnością p. gen. Sikorskiego.

Wymiana przekazów pocztowych między Polską a Stanami Zjednoczonemi.

Od września b. r. został wprowadzony wzajemny obrót przekazów pocztowych między Polską a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej.

Najwyższa kwota przekazu ze Stanów Zjednoczonych do Polski może wynosić 100 dolarów; kwota zaś przekazu z Polski do Stanów Zjednoczonych kwotą dopuszczoną każdorazowo w wewnętrznym obrocie przekazowym.

Opłata przekazów wysyłanych z Polski wynosi: a) do 10.000 mkp. 100 mkp.; b) do 20.000 mkp. 200 mkp., c) za każde dalsze 20.000 lub część tychże 100 mkp.

Ażeby wysłać pieniądze przekazem pocztowym do Stanów Zjednoczonych interesant musi najpierw postarać się o pozwolenie na wywóz marek polskich do zagranicy. Pozwoleń udziela Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa i jej od-

działy. Uzyskane pozwolenie składa nadawca w urzędzie pocztowym przy wysyłaniu przekazu.

Nadeszłe **przekazy ze Stanów Zjednoczonych będą po kursie giełdy** pieniężnej **z dnia nadejścia przekazu do Warszawy przeliczane na marki polskie** i wypłacane adresatom w walucie krajowej.

Z obrotu przekazów pocztowych ze Stanami Zjednoczonemi powinni w szczególności w dobrze zrozumiałym interesie korzystać wychodźcy polscy w Ameryce, którzy dotąd drobne zasiłki pieniężne wysyłają do Polski w listach.

Listy takie, przechodząc z Ameryki przez różne kraje, były często ograbiane i dolary nie dochodziły do właściwego adresata. Jest bowiem powszechnie wiadomem, i to we wszystkich krajach, że Polacy w Ameryce mają ten niewłaściwy zwyczaj, że pieniądze posyłają w listach i to nie tylko w poleconych, ale nawet w zwykłych.

Rodziny w Polsce, mające swoich krewnych i znajomych w Stanach Zjednoczonych, powinny ich uwiadomić i żądać, **ażeby nie przesyłali do Polski dolarów w listach, a jedynie zapomocą przekazów pocztowych**, które są najtańszym i najbezpieczniejszym środkiem przesyłania pieniędzy. W ten sposób **uchronią się także od strat**, na jakie są narażeni niejednokrotnie przy przesyłaniu dolarów w listach lub za pośrednictwem niesumiennych agentów.

Dział rolniczy.

Ceny zboża. W dniu 22 b. m. płacono za 100 kg.: we Lwowie pszenica 830.000—870.000 mkp; żyto 490.000—500.000 mkp.; w Poznaniu żyto 480.000—520.000 mkp., pszenica 850.000—890.000 mkp., jęczmień 430.000—470.000 mkp., ziemniaki 85.000—90.000 mkp.

Urodzaje w Polsce. Wbrew przypuszczeniu, że urodzaje w roku bieżącym będą gorsze niż po inne lata, zestawienie oficjalne dużo korzystniej je przedstawia. Według tych zestawień przypuszczalny zbiór żyta wyniesie 65,420.000 q, pszenicy 14,520.000 q, jęczmienia 17,840.000 q owsa 37,720.000 q, ziemniaków 243,870.000 q. Nadwyżka zatem w stosunku do zbiorów przedwojennych wynosi żyta więcej o 19%, jęczmienia 22%, owsa 38%, pszenicy natomiast będzie mniej o 13%. W zestawieniu z rokiem ubiegłym zbiór żyta jest większym o 29%, a pszenicy o 25%.

Zarząd szkoły gospodarczej żeńskiej w Albigowej, pow. Łańcut, ogłasza wpisy na kurs gospodarczy od 15-go października do 15-go lipca. Program obejmuje naukę teoretyczną i praktyczną. Do nauki teoretycznej wchodzą: religja, język polski, historja polska, geografja, rachunki, wiadomości z przyrody, hygjena, ogrodnictwo, hodowla zwierząt domowych, mleczarstwo, pszczelnictwo, przepisy gospodarstwa kobiecego. Nauka praktyczna obejmuje: gotowanie, szycie, krój i roboty ozdobne, uprawę ogrodu, umiejętną obsługę zwierząt domowych, sprzątanie, pranie, prasowanie, przechowywanie produktów spożywczych. Warunki przyjęcia: ukończony 15 rok życia i ukończenie najmniej 4 klasy szkoły powszechnej. Nauka jest bezpłatna. Za utrzymanie w internacie płaci się miesięcznie kwotę, równą wartości 100 kg żyta lub za cały kurs następujące prowianty: 140 kg mąki żytniej, 40 kg mąki pszennej najładniejszej, 40 kg kaszy, 15 kg grochu lub fasoli, 12 kg tłuszczu, 3 kg mydła, 3 kg cukru, 7 korcy ziemniaków, 2 kopy jaj. Podanie o przyjęcie ze świadectwem szkolnem i moralności wnosić bezzwłocznie do Zarządu szkoły gospodarczej w Albigowej.

Szkoła hodowlano-rolnicza męska w Dęblinie rozpoczyna normalny kurs roczny w październiku b. r. Szkoła mieści się przy m. Irena, o 3 klm. od st. kol. Dęblin, posiada poza rolą i łąkami duży sad, warzywnik i pasiekę. Wpisowe 1 złoty polski. Nauka bezpłatna. Koszta utrzymania w granicach 1 korca żyta miesięcznie. Wymagane ukończenie 4 oddz. szkoły powszechnej (lub odpowiedni egzamin). Uczniowie winni przywieźć ze sobą: poduszkę, koc, siennik (pusty), 2 poszewki, 4 prześcieradła, 2 ręczniki, 3 zmiany bielizny, 2 ubrania, szczotki do: ubrania, obuwia i zębów. Zapisy i bliższe wiadomości: w szkole hodowlano-rolniczej, poczta Dęblin, w biurze powiatowego Związku Kółek rolniczych w Puławach, Sejmik, ul. Kościelna 2, oraz w Związku Kółek rolniczych województwa lubelskiego w Lublinie, ul. Szpitalna 16 m. 2.

Ludowa żeńska szkoła rolnicza w Krasieninie, poczta Lublin, rozpoczyna nowy rok szkolny dnia 15 października b. r. Program nauki wzorowany jest na tego rodzaju szkołach duńskich. Wpis kosztuje jeden złoty polski. Za utrzymanie w internacie płaci się miesięcznie korzec żyta w zbożu lub pieniądzach.

Wywóz jaj z Polski został mocno ograniczony. Na wrzesień przeznaczono do wywozu tylko 150 wagonów jaj, na październik tylko 100 wagonów jaj z całej Polski. Jest to cyfra znikoma, gdy się zważy, że ze samej Małopolski wywożono przed wojną około tysiąc wagonów jaj rocznie, czyli po 200 wagonów miesięcznie, bo okres wywozowy trwa właściwie 5 miesięcy. Handlarze żydowscy nic sobie nie robią z ograniczeń i wywożą jaja za granicę drogą szmuglu. Onegdaj w Tczewie skonfiskowano 8 wagonów jaj, szmuglowanych do Anglji, wartości blisko 6 miljardów marek.

Wystawa i targ rolniczo-hodowlano-przemysłowy odbędzie się **w Tarnobrzegu** w czasie od 28 do 31 października b. r. Komitet, na którego czele stoi marszałek Rady pow., p. Dolański, starosta dr Spiss, oraz inż. Walerjan Kulik, dokłada starań, aby wystawa wypadła jak najlepiej.

Wystawa rolnicza urządzoną została w ubiegłą niedzielę **w miejscowości Kępno** na pograniczu Wielkopolski i Górnego Śląska. W otwarciu wystawy wziął udział prez. Witos. W przemówieniu, jakie tam wygłosił, zaznaczył prez. Witos, że **w pracy nad naprawą stosunków w Polsce musi wziąć udział całe społeczeństwo przez rzetelną współpracę z rządem.** Wystawa wypadła wcale pokaźnie.

Pokazy bydła rogatego na Wołyniu. W powiecie łuckim na Wołyniu organizacja rolnicza rozwinęła wydatną działalność. Jest to zasługą sejmiku powiatowego, który nie szczędzi funduszów specjalnie na akcję hodowlaną. Działalność gospodarcza ma tam duże znaczenie polityczne, bo ludność ruska chętnie bierze udział w tej pracy, widząc w niej dowód siły państwa. Dnia 8 lipca odbył się we wsi Nieświcz pokaz bydła rogatego. Doprowadzono 22 sztuki. Bydło brunatne polskie zwróciło uwagę specjalistów. Za wychów bydła przyznano nagrodę p. J. Cytryckiemu z Wydumki, za wysokomleczną krowę p. Szelągowskiej oraz p. Czerniecowi, za byczka p. J. Walczykowi z Anatolji. Drugi taki pokaz, znacznie większy, odbył się 26 sierpnia we wsi Silno. Przyprowadzono 40 sztuk, przeważnie rasy czerwonej i białogrzbietów. Odznaczono 18 sztuk. Rozdano 5 dyplomów z ministerstwa, 12 listów pochwalnych Centralnego Związku Kółek rolniczych, oraz prawie 2 miljony marek gotówką. Do powodzenia pokazu przyczynili się znacznie

pp. Hawryło Bliźniuk oraz Mieczysław Wiśniewski. P. Bliźniuk, zamykając wystawę, podniósł, że w organizowaniu pracy gospodarczej wśród ludności ruskiej widzi ze strony Polaków wyciągniętą bratnią rękę do wspólnej pracy nad podniesieniem kresów. Wyraził przekonanie, że Rusini tę rękę życzliwie uścisną.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy: Niedziela, 30 września: Hieronima; poniedziałek, 1 października: Jana z Dukli; wtorek, 2 października: Aniołów Stróżów; środa, 3 października: Gerarda; czwartek, 4 października: Franciszka S.; piątek, 5 października: Placyda, Marc.; sobota, 6 października: Brun., Rom.; niedziela, 7 października: Matki Boskiej Różańcowej.

Naczelny redaktor „Piasta", p. Józef Rączkowski wyjechał na kilko-tygodniowy wypoczynek. Na czas jego nieobecności kierownictwo redakcji „Piasta" objął prof. Albin Jura, wiceprezes Zarządu okr. P. S. L. Małopolski zachodniej.

Ustawy samorządowe zostały już przez ministra dra Kiernika przygotowane. Po zasięgnięciu opinji wojewodów i organizacji prawników ustawy te zostaną przedłożone Sejmowi. Im szybciej się to stanie, tem lepiej, bo brak ustaw, normujących prawa i obowiązki gminy, powiatów i województw, daje się dotkliwie odczuwać na każdym kroku. Właściwie ustawy te powinien był uchwalić Sejm konstytucyjny, bo należą one do konstytucji. Byłoby przeprowadzenie tych ustaw, odpowiednie do potrzeb państwa, o wiele łatwiejsze w Sejmie konstytucyjnym, który był przecie prawie czysto polskim, niż to będzie teraz, gdy w Sejmie mamy liczne mniejszości narodowe, które będą pracować nad tem, by sobie w samorządzie zapewnić silne wpływy, co, zwłaszcza na kresach, nie zawsze będzie się godziło z potrzebami państwa.

Minister handlu, inż. Marjan Szydłowski, zabrał się energicznie do pracy. Wysłał on do Łodzi, jako największego ośrodka fabrycznego, specjalną komisję, która ma zbadać tamtejsze stosunki, oraz **przyczyny drożyzny towarów odzieżowych i bieliźnianych.** Minister Szydłowski oświadczył się **za otwarciem granic i wywozem** tych produktów, których mamy nadmiar. Podkreślił, że **mądra gospodarka wywozowa jest jednym z ważnych środków do zwalczenia drożyzny.** Dla potrzeb rolnictwa ma minister Szydłowski pełne zrozumienie. Jest zwolennikiem **otwarcia granic dla wywozu zboża** i innych produktów rolnych, które w Polsce są za tanie. Zmierzając do oszczędności, minister Szydłowski **zniósł istniejącą w Krakowie dyrekcję salin**, urzędu zupełnie niepotrzebnego, utworzonego swego czasu na żądanie socjalistów. W pierwszych poczynaniach ministra Szydłowskiego widać silną rękę i świadomy celu program.

Uzgodnienie postępowania sądów w walce z drożyzną. W związku z zarządzonemi przez władze administracyjne represjami w stosunku do lichwiarzy i spekulantów, nadzwyczajny komisarz zwalczania drożyzny porozumiał się z ministrem sprawiedliwości w sprawie ścisłej współpracy organów wymiaru sprawiedliwości z organami administracyjnemi. P. minister sprawiedliwości wydał okólnik do pp. prokuratorów przy sądach apelacyjnych i sądach okręgowych, w którym, stwierdzając rozpanoszenie się spekulacji ze strony osobników, wyzyskujących obecne stosunki na rynku handlowym, zwraca uwagę urzędom wymiaru sprawiedliwości na konieczność bezwzględnego zwalczania wszelkiej t. zw. lichwy wojennej. Ponadto przypomniał minister prokuratorom poprzednie swe okólniki, w przedmiocie surowego ścigania przestępstw lichwy wojennej, i zalecił ścisłe stosowanie się do nich oraz wyzyskanie całej surowości prawa wobec karygodnej spekulacji.

Katastrofa, jaka nawiedziła dnia 1 września Japonję, była największą w dziejach świata. **Od czasu potopu nie było takiej katastrofy.** Rozmiarów zniszczenia dotąd dokładnie się nie zna. Pojęcie dają cyfry, o jakich doniesiono do Anglji. W stolicy Japonji, w Tokio, zniszczonych zostało trzęsieniem ziemi i pożarami 316 tysięcy domów. Bez dachu zostało półtora miljona mieszkańców. W dwa tygodnie po katastrofie zebrano jeszcze na ulicach Tokio przeszło 84 tysiące trupów. W Jokohamie zniszczonych zostało 70 tysięcy domów, zginęło 25 tysięcy ludzi, ciężkie rany odniosło 40 tysięcy ludzi. Poselstwo polskie w Tokio ocalało. Ocaleli też wszyscy polscy obywatele.

Miljonówka. Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowano Nr 4,425.836, sprzedany w Warszawie.

Kurs marki polskiej utrzymuje się mniejwięcej na jednym poziomie, a nawet zauważyć można było małą zwyżkę: w dniu 22 września płacono za jednego dolara 298.000 mkp., frank francuski 18.500 mkp., frank szwajcarski 57.000 mkp.

Emigracja robotników rolnych do Francji. W Państwowym Urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie, przy ul. Podzamcze L. 30, odbędzie się w dniach 1 i 2 października b. r. rekrutacja robotników rolnych do Francji. Podobna rekrutacja odbędzie się w Nowym Sączu, ul. Dunajewskiego L. 11, w dniach 4, 5 i 6 października.

Przyjęci będą mężczyźni w sile wieku, zupełnie zdrowi, którzy muszą przedłożyć dowód osobisty z fotografją, świadectwo moralności, a urodzeni w latach 1905 do 1894, mający grupę „A", zezwolenie na wyjazd z Powiatowej komendy uzupełnień, inni zaś książeczkę wojskową. Przyjęci będą tylko dobrze ukwalifikowani rolnicy.

Wielka katastrofa w kopalni. W kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej wybuchł, z powodu zapalenia się gazów, wielki pożar, który zniszczył znaczną część urządzenia kopalni, przyczem straciło życie 36 górników, a kilkudziesięciu zostało rannych. Powodem nieszczęścia ma być zaniedbanie ze strony zarządu kopalni środków ostrożności. Według orzeczenia rzeczoznawców zniszczenie jest tak gruntowne, że kopalnia przez kilka lat będzie nieczynna. Premjer Witos dowiedziawszy się o tej okropnej katastrofie, przesłał na ręce starosty będzińskiego wyrazy współczucia ofiarom katastrofy.

Wiele wyjechało ludzi z Polski do Francji? W pierwszem półroczu 1923 wyjechało do Francji 4.104 osób. Z tego 1.015 górników, a 3.389 rolników. Ogółem wyjechało dotąd 21.210 osób.

Ile ludzi w Polsce żyje kosztem państwa. Nieudolna gospodarka poprzednich rządów doprowadziła do takiego wzmożenia się biurokracji, że dziś, wedle obliczeń, na 28 miljonów ludności, które posiada państwo polskie, samych stabilizowanych urzędników jest 449.000, po dołączeniu zaś wojska i innych ludzi będących na etacie państwowym, państwo utrzymuje 700.000 osób. Według tego zestawienia każde 40 obywateli nie wyłączając kobiet, starców i dzieci, utrzymuje jednego człowieka. Takiego ciężaru biurokratycznego nie utrzymuje żadne państwo, więc też i rząd Witosa

to tego zmierza, by biurokrację przetrzebić. Było tylko krzyki „Putkowców“, socjalistów i „Wyzwoleńców“ temu nie przeszkodziły!

Zwycięstwo Polaków przy wyborach gminnych na Sląsku Cieszyńskim. W całych Czechach a więc i na Sląsku pod zaborem czeskim, odbyły się wybory do Rad gminnych. Polacy utworzyli wspólny front, a owocem tej jednolitości jest duże zwycięstwo Polaków, którzy uzyskali około 300 mandatów. W samej Karwinie wybrali Polacy 22 radnych, podczas gdy Niemcy zdobyli 6, a Czesi 9 radnych, i mają bezwzględną większość, co wprawiło we wściekłość czeskich „pepiczków“.

Obniżenie djet senatorskich. Na ostatniem posiedzeniu konwentu seniorów Senatu rozważaną była sprawa obniżenia djet senatorskich o 10% na czas sanacji skarbu państwa. Wniosek odnośny przyjęto.

Zniżka cen węgla. Dzięki usilnym staraniom ministerstwa przemysłu i handlu udało się uzyskać zniżkę cen węgla na 8—10% od cen dawniejszych.

Wielkie manewry wojskowe odbyły się w ubiegłym tygodniu w okolicach Warszawy. Kierował niemi osobiście znany zdobywca Wilna, jenerał Żeligowski, jego szefem sztabu był pułkownik Przewłocki. Obecni byli prez. Wojciechowski i minister wojny jenerał Szeptycki. Brały w nich udział wszystkie rodzaje broni, a więc: piechota, artylerja, kawalerja, saperzy i lotnicy. Manewry okazały się bardzo udatnie przeprowadzone, a wojsko wykazało pełną sprawność i doskonałe opanowanie sytuacji, za co zyskało uznanie od ministra Szeptyckiego.

Preliminarz budżetowy na r. 1924. Na jednem z pierwszych posiedzeń Sejmu przedłożony będzie preliminarz budżetowy na r. 1924. Wedle tego preliminarza ogólna suma wydatków w roku 1924 przedstawia się w kwocie 17,327.045 złp. W porównaniu do r. 1923 przedstawia oszczędność w kwocie 3.421 złp. Równocześnie dochody na r. 1924 preliminowane są na sumę 9,888.224 złp., to jest o 3,063.224 złp. wyżej, niż dochody preliminarza w r. 1923.

Zasądzenie mordercy ś. p. Olewińskiego. Przed kilku miesiącami — jak o tem donosiliśmy w „Piaście“ — niejaki Niwiński, obszarnik, zastrzelił z rewolweru zastępcę prez. Głównego Urzędu ziemskiego, ś. p. Olewińskiego. Było to morderstwo z zemsty, że ś. p. Olewiński nie chciał cofnąć — pomimo gróźb i próśb — wydanego nakazu parcelacji dworu Niwińskiego, nawiasem mówiąc bardzo źle gospodarowanego, dla okolicznych włościan.

Przed paru dniami odbyła się w Warszawie rozprawa sądowa, na której okazało się, że ś. p. Olewiński był człowiekiem prawym i sumiennym urzędnikiem; oskarżony natomiast, który posądzał ś. p. Olewińskiego o branie łapówek — właśnie dlatego poważył się na morderstwo, że ś. p. Olewiński łapówki przyjąć nie chciał. Sąd wydał wyrok, skazujący Niwińskiego na pozbawienie praw honorowych i ośm lat ciężkiego więzienia.

Wielki pożar nawiedził w ubiegłym tygodniu miasto Stary Sambor (wschodnia Małopolska) 50 domów uległo zniszczeniu, około 80 rodzin pozostało bez dachu nad głową. Szkody wynoszą kilkaset miljonów marek.

Polacy w Ameryce coraz częściej przyjmują obywatelstwo amerykańskie. W ubiegłym roku uzyskało obywatelstwo amerykańskie 22.528 Polaków.

Pierwszego jeńca w wojnie światowej, wziętego do niewoli amerykańskiej, zdobyli, jak obecnie donoszą pisma, dwaj żołnierze amerykańscy, **Polacy**, Jan Kochański i Adam Błażkowski, obaj z Michigan.

Listy.

Głos z Piastowskiej wsi.

Sieprаw, w Wielickiem. Wieś nasza, największa w powiecie, rozwija się i postępuje coraz bardziej naprzód. Są tu różne prądy polityczne, ale większość ludności — to liczna i wytrwała armja Plastowców. Przy ostatnich wyborach do Sejmu padło na listę Piastowców 64% głosów, zaś do Senatu 67%, gdy reszta rozbiła się na pięć list. Gdy dnia 1 lipca przybył do nas delegat Zarządu P. S. L. z Krakowa, p. Jan Mitka, przyszło na zebranie prawie 400 gospodarzy i gospodyń. Powstanie większości polskiej w Sejmie powitaliśmy tu z radością. Uznaliśmy też w pełni wywody p. Mitki w sprawie podatków. Każdy z nas rozumie, że podatki muszą być duże, że to nie ciężar, ale jedyny dla nas i dla państwa ratunek, ażeby wybrnąć z ciężkiego położenia. Gmina nasza, licząca 520 domów, zapłaciła za rok 1922 podatku gruntowego i domowo-klasowego coś ponad 700 tysięcy marek. Każdy z nas wie, że za te pieniądze nie można kupić pary butów. Cóż ma robić państwo z takich podatków? Przecież w samej naszej gminie na utrzymanie 6 sił nauczycielskich, księży, policji oraz wdów i inwalidów płaci państwo co miesiąc około 12 miljonów marek! Podatki niech będą nawet bardzo wielkie, byle tylko były wymierzane **sprawiedliwie** wedle klas ziemi, a nie według „widzimisię“ szacunkowych komisyj. — Wieś nasza składa się z samych małorolnych i wyrobników. Ziemi za mało, tak, że ludzie muszą szukać zarobku u innych. Rozwinięty jest przemysł domowy, szewstwo, ciesielstwo, stolarstwo, ślusarstwo, bednarstwo, uprawa lnu i przędzenie. Szkoła istnieje u nas od lat przeszło 50. Obecnie jest szkoła sześcioklasowa. Ludność garnie się do oświaty. Z naszej wsi wyszło 6 księży, z których dwu jest kanonikami, kilku nauczycieli, kilku urzędników, cały zastęp młodzieży chodzi do gimnazjum. — Pasożytem jest dwór, raczej nie dwór, ale żydowska twierdza. Wprawdzie właściciel dworu, to niby Polak i katolik, ale tak we dworze, jak w jego karczmie, siedzą żydzi, gdyż „pan dziedzic“ katolika za dzierżawcę nie weźmie. Dużo było by do pisania o tym dworze i o tem, jak ludność razem z księdzem proboszczem chciała się wyzbyć żydów. Właściciel dworu jednak ma w starostwie plecy i wszystkie nasze usiłowania rozbiły się o starostwo. W ostatnich czasach zreorganizowano u nas Koło P. S. L. Przewodniczącym jego został p. Franciszek **Baran**, zast. J. **Durak**, sekr. J. **Dziura**, skarbnikiem Franciszek **Oremus**. Bylibyśmy bardzo wdzięczni, żeby kiedyś zaglądnął do nas któryś z posłów naszego okręgu. Prez. Witosowi zasyłamy hołd i serdeczne życzenia „Szczęść Boże!“ w pracy. *Franek ze Sieprawia.*

Z pogranicza Czecho-Słowacji.

Szczawnica, w Nowotarskiem. Są ustawy, nakazujące czuwanie nad utrzymywaniem porządku kominów. Są to tak zwane ustawy ogniowo-policyjne. Podyktowała je troska o bezpieczeństwo przed ogniem. Są jednak gminy, które nie rozumieją intencji tych ustaw i opierają się ich wykonaniu. W takiej n. p. Ochotnicy czy Tylmanowej ludność wzbrania kominiarzom czyszczenia kominów, a starostwo sprawę tę dość bagatelizuje. Kto chce, to puści kominiarza, kto nie — to go jeszcze wykrzyczy, przytem zwykle użyje sobie na całym rządzie. Gdy wybuchnie pożar, to sąd nie pyta, czy właściciel domu dał komin czyścić, czy nie, tylko karze kominiarza za niedbalstwo. Albo ustawy obowiązują, a wtedy

starostwo powinno nakazać, by ludzie nie stawiali oporu kominiarzowi, albo ustawy nie obowiązują, a w takim razie należy je znieść. Wogóle brak szacunku dla ustaw, a temsamem dla państwa i rządu, jest charakterystyczną cechą tutejszych okolic. Odbija się to fatalnie na Spiszu, niedawno do Polski włączonym, gdzie ludność tylko urąga na rząd i na państwo. Jest to naturalny skutek lekceważenia rządu i państwa wśród ludności w Nowotarskiem. Zły przykład działa zaraźliwie. Sprawą tą powinno się zająć województwo.

Jan Nowak.

O budowę szkoły.

Osobnica, w Jasielskiem. Gmina nasza ucierpiała ogromnie podczas wojny. Spalonych zostało doszczętnie 54 domów mieszkalnych, a jeszcze więcej budynków gospodarskich. Spaliła się także szkoła. Mieliśmy przed wybuchem wojny zwieziony materjał na budowę drugiej szkoły. Mury zostały wyciągnięte już do połowy okien. Wskutek wojny budowa została wstrzymana, materjał rozebrany i obecnie jesteśmy bez szkoły. A gmina nasza liczy 2.630 mieszkańców. Na nową szkołę ludności nie stać. Ekspozytura budowlana w Jaśle dała nam 20 tysięcy sztuk cegieł, ale z tego szkoły nie będzie. Możeby Kuratorjum przyszło nam w tej sprawie z pomocą, boć trudno, by dzieci były bez nauki.

Paweł Ulaszek.

Plaga samochodowa.

Trzebunia, w Myślenickiem. Zarządzenie rządu, znoszące powozy i samochody u władz administracyjnych, wywołało na wsi żywe zadowolenie. Widzimy, że rząd naprawdę bierze się do oszczędności i znosi niepotrzebne wydatki. Kto chce wyjść z biedy, musi się nauczyć żyć skromnie. Tę mądrą myśl zastosował prez. Witos do państwa naszego. Może teraz rząd wyda zarządzenie, by **uregulować jakoś kierunek jazdy samochodów, zwłaszcza na drogach wiejskich.** Dotychczas jest tak, że **chłopi mają istny krzyż pański ze samochodami.** Szoferzy uważają za pewnego rodzaju honor robienie psikusów jadącym chłopom. Choć widzą, że konie się boją, pędzą jak szaleni i tuż przy koniach zazwyczaj trąbią w przeraźliwy sposób, co oczywiście musi powodować nieszczęśliwe nieraz wypadki.

Tomasz Kruk.

Rozciągnąć kontrolę nad trafikami.

Jaźwiny, w Pilzneńskiem. Prawie co kilka tygodni podwyższa rząd cenę tytoniu. Płacąc drogo, ludzie mają prawo domagać się, by tak tytoń, jak papierosy, były przynajmniej porządne, by nie kupowali trucizny, działającej szkodliwie na organizm palaczy. Niestety, tytoń, dostarczany ludności, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Widziałem onegdaj na własne oczy, jak pewien inwalida, mający trafikę, przyniósł z hurtowni kontyngent tytoniu i papierosów. **Papierosy były zupełnie spleśniałe. Tytoń przypominał jakąś leśną trawę stęchłą,** nie do palenia. Nie przypuszczamy, by takie fabrykaty wychodziły z wytwórni rządowej. **Tytoń i papierosy pleśnieją we fatalnie urządzonych magazynach hurtowników,** którymi często są żydzi. Taki żydek, który handlował zgniłą cebulą, traktuje tytoń jak ową cebulę. Hurtownię posiada, bo ją dostał cichcem. **Koncesja opiewa na jakiegoś inwalidę, ale hurtownię ma żydek.** Nie rozumiem, dlaczego rząd na kilka tygodni naprzód ogłasza mające nastąpić podwyżki cen tytoniu. Jest to tylko **ułatwianie nadużyć.** Gdy tylko rozejdą się wieści, że tytoń ma podrożeć, w tej chwili **w hurtowniach i trafikach nikt tytoniu nie dostanie.** Trafikanci robią na tem złote interesa. Jeżeli rząd już nie potrafi utrzymać w tajemnicy terminu podwyżki cen tytoniu, to niech tę podwyżkę stosuje stopniowo, nie odrazu o 50 ani 100%, bo wtedy przynajmniej hurtownicy nie będą tyle zarabiać na krzywdzie ludności. Władze powinny roztoczyć nad hurtowniami znacznie wydatniejszą kontrolę. Wreszcie trzeba i to powiedzieć, że **dalej już tytoniu podrażać nie wolno.** Dziś już tytoń jest trzy razy droższy, niż był przed wojną, oceniając go wedle równi złota.

Karol Bartnik.

Z postępu wsi.

Podgrodzie, w Ropczyckiem. Rzadko kiedy czytamy w gazetach głos z naszej wsi. A przecie i my możemy się niejednem pochwalić. Wieś nasza nie jest zbyt zamożna, ale idzie stale naprzód i podnosi się. Szynku z wódką niema tu od roku 1910, to jest od chwili, kiedyśmy założyli Kółko rolnicze, które się dotąd bardzo ładnie rozwija. Kółko sprzedaje wódkę we flaszkach. Stare karczmisko stoi pustką, a właściciel jego od 13 lat wygląda tylko przez okno, kiwając głową, nakrytą jarmułką. Młodzież, zorganizowana w Koło, na którego czele stoi kierownik szkoły p. Towarnicki, zachowuje się porządnie, przykładnie i pracuje stale nad sobą. Piękny chór ma już swoją dobrą sławę. Kółko amatorskie urządziło w ubiegłym roku 4 śliczne przedstawienia. Dnia 12 sierpnia b. r. odegrało przepiękną sztukę p. t.: „Dla świętej ziemi". Przybyła ludność nietylko z naszej, ale i z okolicznych wsi, wypełniając salę po brzegi. Grającym nagradzano burzą oklasków. Na zakończenie chór odśpiewał pieśń: „Cześć polskiej ziemi". Po przedstawieniu odbyła się niezmiernie miła zabawa przy dźwiękach orkiestry Koła młodzieży. Czysty dochód przeznaczono na powiększenie bibljoteki. Szczęść Boże dalej!

Wojciech Galas.

Pociągnąć do ofiar małomiasteczkowych bogaczy.

Limanowa. Dużo się dziś mówi o naprawie skarbu państwa. Społeczeństwo przygotowane jest na daleko idące ofiary i ciężary. Ma jednak prawo wymagać, ażeby od ciężarów tych nie byli wolni ludzie, którzy na wojnie nie byli i przez czas wojny oraz po wojnie dorobili się majątku. Większą część tych ludzi stanowią w Polsce żydzi. Po miastach i miasteczkach są żydzi, którzy od wojska umieli się wykręcić, na wojnie i po wojnie świetne robili interesy i dzisiaj mają miljardy, a wiadomo, że władze skarbowe nie umieją i nie mogą nawet do nich się dobrać, choć opinja publiczna palcami ich wskazuje. Jest n. p. w Tymbarku niejaki N. Schreiber, który przed wojną nie miał prawie grosza, a dziś rozporządza miljardami. Władze skarbowe powinny zwrócić na to uwagę i pociągnąć takich obywateli, jak Schreiber, do odpowiednich na rzecz państwa ofiar. W każdem miasteczku jest takich Schreiberów kilku. Przyniosłoby to państwu bardzo wiele.

J. Czaja.

Krzywdy.

Zmiennica, w Brzozowskiem. Wieś nasza ma około 200 domów. Ludność biedna, przeważnie dwu- lub trzy-morgowa. Jeden tylko gospodarz ma 10 morgów. Ziemia marna. Dwór kupił podczas wojny adwokat z Krakowa, p. Piotrowski. Ponieważ sam na gospodarstwie się nie zna, wziął sobie ekonoma, zdaje się Czecha, który się ludności daje setnie we znaki. Podczas ostatnich zbiorów płacił za robotę przy życie 25-ty snopek. Ludność biedna musiała iść pracować na „pańskiem". Biedak w troje ludzi przez

dzień zarobił najwyżej 24 snopy żyta, a więc jakie 20 do 25 kg zboża. Pan ekonom chodzi z fajką po polach i obsypuje ludzi obelgami. Drzewa z lasu dwór nie sprzedaje, tylko „na odróbkę". Wywołuje to zrozumiałe rozgoryczenie, tembardziej, że ludność wie o tem, iż majątek kupiony został podczas wojny i nie przez rolnika, że więc majątek ten powinien być rozparcelowany. Zwracamy na to uwagę władz, powołanych do wykonania reformy rolnej.

Paweł Niezgodzki. Ignacy Rachwał.

Iwonicz. Wyczytaliśmy w „Piaście" o pozwoleniu uprawy tytoniu o powierzchni 10 m^2 za opłatą 50.000 mkp. Otóż u nas, w Iwoniczu, niektórzy z gospodarzy skorzystali z tego dobrodziejstwa. Upływają tygodnie, miesiące, a nikt o należytość nie woła. Naczelnik gminy, zajmujący się zeszłego roku zbiórką opłat, stale odpowiada: nie mam polecenia, nie mogę więc pieniędzy odbierać. Wtem w drugiej połowie sierpnia przychodzi strażnik skarbowy z Rymanowa i ustnie poleca wójtowi zbieranie opłat. Wójt zażądał pisemnego polecenia, chcąc mieć na każdy wypadek dowód, stwierdzający jego upoważnienie. Strażnik nie wydał żądanego aktu, a tem samem wójt uchylił się od powierzonej czynności. W parę dni potem, zjawia się ten sam strażnik z nadkomisarzem skarbowym, w asystencji policji państw., ale bez członka zwierzchności gminnej i wstąpiwszy do kilku gospodarzy, uprawiających tytoń, zażądał prócz opłaty także grzywny, t. j. łącznie 100.000 mkp. Zapytuję więc, kto winien grzywnę zapłacić? Czy ci, którzy chętnie chcieli uiścić należytość, tylko nie wiedzieli, gdzie i komu, czy ci, którzy cały ten bałagan spowodowali wskutek swego niedbalstwa czy nieuctwa! Czy to tak wiele pracy wymagało odbić na maszynie litograficznej lub do pisania, polecenie do wójtów, by podatek zebrali? Oto jeden z obrazków, podnoszący gorycz i niezadowolenie społeczeństwa w tych ciężkich czasach. Kończę: od powietrza, głodu, ognia, wojny i takich funkcjonarjuszów zachowaj nas Panie, bo oni powtórnie naszą drogą Ojczyznę pogrzebią. Miotły i to żelaznej na gwałt potrzeba.

Czytelnik.

Skandale pocztowe.

Kraśnik. U nas, na przedmieściu Piaski, żeby dostać list zwyczajny, trzeba najpierw poszukać żyda Abrama Szora, u którego listy leżą po tygodniu. Ten żydek pobiera zapłatę za każdy list i sam nie odnosi do domu, ale chowa u siebie w kieszeni. Czasem przez znajomych ludzi daje znać, że list nadszedł, więc wzywa do siebie i wtenczas trzeba u niego wykupić list albo gazetę. W jaki sposób on dostaje całą korespondencję z poczty, to już jego rzecz. — Na początku b. r. krewni tutejszego robotnika, Franciszka Bąka, przysłali mu z Ameryki 10 dolarów. Wezwanie na odbiór pieniędzy żydek Szor doręczył nie Franciszkowi Bąkowi, a Franciszkowi Rakowi, gospodarzowi z tegoż przedmieścia, który otrzymał te 10 dolarów. Kiedy Bąk po kilku miesiącach dowiedział się od krewnych, że pieniądze wysłane, sprawdził w urzędzie pocztowym, że otrzymał je Rak dnia 6 lutego b. r., więc zażądał zwrotu, ale Rak, chociaż posiada 24 morgi gruntu i zabudowania z żywym i martwym inwentarzem, nie chciał ich zwrócić biednemu robotnikowi. Ostatecznie po długich debatach i namowach sąsiadów zgodził się oddać 250.000 mkp., t. j. po kursie dolara, jaki był w lutym b. r., ale Bąk żądał wynagrodzenia po kursie obecnym, albo zwrotu 10 dolarów; wobec niedojścia do zgody, Rak przez 3 dni był aresztowany, następnie po złożeniu kaucji jednego miljona mkp. wypuszczono go na wolność i sprawa oparła się o sąd. Żeby był stały listonosz, to takich wypadków by nie było. Dziwić się trzeba, że w urzędzie pocztowym zamiast Franciszkowi Bąkowi wydali pieniądze drugiej osobie, t. j. Franciszkowi Rakowi. —

Dnia 15 b. m. w Kraśniku na dziedzińcu domu podklasztornego przemawiali Wyzwoleńcy Wrona i Smoła; ludzi zebrało się nie więcej, jak 200 i przyszli na gapę; później nic nie wskórawszy odjechali z kwitkiem. Od znajomych dowiedziałem się, że przeważnie ganili rząd Witosa. Ja, chociaż słyszałem o wiecu, ale nie poszedłem, bo nie lubię patrzeć na zdrajców ojczyzny.

Stanisław Raciszewski.

Zgoda podstawą dobrobytu.

Korniaktów w Łańcuckiem. W litanjach znajduje się prośba o zgodę wśród... panów. Dlaczego niema tej prośby o zgodę wśród chłopów? Widocznie panom lepiej się powodzi, gdy chłop chłopa za łeb targa, gdy chłopi żrą się, tworząc różne stronnictwa. Dopóki między chłopami w Korniaktowie i Białobrzegach była niezgoda, istniały w tych gminach obok siebie dwie jednoklasowe szkoły. Stał się cud: nastała zgoda w polityce. Przykład z góry działa cuda, więc i u nas chłopi w obu gminach się pogodzili. Przeciwnicy polityczni, pp. Biały i Stafiej z Korniaktowa, oraz pp. Kloc i Mac z Białobrzegów podali sobie ręce do zgody, a skutek wnet się objawił. Znikły dwie jednoklasowe szkoły, mordownie dla dziatwy i nauczycieli, a obok folwarku białobrzeskiego, na górce, w akacjowym gaju, w środku tych gmin stanęła szkoła więcejklasowa. Ludność cała jest zadowolona i błogosławi zgodę, która, jak się pokazuje, jest podstawowym warunkiem postępu.

J. Poturadło.

Z życia młodzieży.

Wola Dalsza w Łańcuckiem. Młodzież tutejszej gminy z zapałem garnie się do oświaty. Wprawdzie i u nas na wiosnę było kilku chłopaków, którzy włóczyli się po nocach, kradli i rabowali, lecz obecnie, widząc, że nie mają co robić, bo wszyscy się z nich śmieją, rozpoczęli lepsze życie. Przykładem i pracą przyświecają tutejszej młodzieży kier. szkoły, p. Wawrzaszek, nacz. gminy i przew. Kółka rolniczego, Jan Stryczek, oraz gospodarze: A. Hadław, M. Pelc, Jan Nocek, M. Kwaśny, Wawrzyniec Paczocha i Tomasz Wolawender. W r. 1920, kiedy jeszcze młodzież okolicznych wiosek drzemała, zawiązało się u nas Koło młodzieży, które skupiło w swem gronie najtęższą umysłowo młodzież ze wsi. Od tego czasu urządzono kilkanaście przedstawień, zebrań, zabaw towarzyskich, odczytów i jeden referat, p. t. „Dzieje i rola chłopów w Polsce", który wygłosił kol. Stanisław Zdąbłasz W niedzielę, dnia 29 lipca b. r., w sali szkolnej, urządzono przedstawienie, na którem grano dwie sztuki, p. t. „Przybłęda" i „Brzytwa Swatem". Doskonale grali: R. Dąbek w roli djaka, Julja Gorlachówna, Julja Kulówna, A. Pasierbówna w roli p. Dratewkowej, Wiktorja Maczużanka, J. Wojnar, Kaz. Fryń, Jan Dziedzic, Piotr Kula i Tad. Hadław. Na szczególną uwagę zasługują: Jan Kwaśny, przew. K. M., Julja Gorlachówna, Tad. Hadław i Jan Dziedzic, którzy od samego początku gorliwą pracą i dobrą radą przyczyniają się do rozwoju Koła młodzieży i podniesienia oświaty, urządzając przedstawienia, odczyty i pogadanki. W dość krótkim czasie

założono dość pokaźną bibljotekę, z której korzysta bardzo wielu, ucząc się dla dobra Ojczyzny i chwały ludu. W ostatnich czasach ze składek Koło młodzieży zakupiło piłkę nożną i w wolnych chwilach od pracy, członkowie Koła z przyjemnością grają. Z inicjatywy kol. Jana Kwaśnego w porozumieniu z nacz. gminy, p. Janem Stryczkiem, zawiązał się komitet budowy pomnika poległym w wojnie światowej i w wojnie polsko-bolszewickiej. Pomnik ten będzie wieczną pamiątką dla potomnych i świadectwem miłości Ojczyzny, w obronie której najlepsi synowie ludu złożyli swe młode życie na Jej ołtarzu.

Jednak mimo wszystko jest i u nas (a szczególnie w sąsiednich wioskach: Dębinie i Smolarzynach) jeszcze wielu nawet poważnych gospodarzy, którzy na to wszystko patrzą obojętnie, wyśmiewają się z przedstawień, zebrań, odczytów i t. p. Nas, młodych, bardzo to boli, gdy widzimy, że rodzice nie pozwalają swym dzieciom na wstępowanie do Koła młodzieży, ale za to nie protestują i nie mówią nic, gdy syn, czy córka idzie na całą noc na t. zw. „muzykę“, gdzie po nocach pije, hula i bawi się. Na pijatykę i hulanki pieniędzy nie szkoda, ale żałują na przedstawienia, gazety i t. p., bo lepiej zanieść do Mośka, czy innego żyda, aniżeli dać swemu dziecku na rozrywkę. Skutki tego są straszne. Taki chłopak, zdala od ludzi, powoli dziczeje, bo brak odpowiedniego towarzystwa, którego nie znajdzie przecież na nocnych hulankach, no i wkońcu dobiera sobie kompanję podobnych „dzikusów“, kradnie, rabuje i staje się bandytą-rabusiem. Przytem rodzice myślą, że gdy ich dzieci wezmą udział w pracy Koła młodzieży, to tam, gdy się zejdą, dzieją się Bóg wie jakie rzeczy, a zapominają o tem, że „jak się chce psa uderzyć, to kij się znajdzie“. My, nauczeni doświadczeniem, upewniamy, że gdy młodzież będzie wstępować do Kół młodzieży, będzie wychowana w pracy, zamiłowaniu do oświaty, będzie się uczyła ról do przedstawień, w których zapoznaje się ze skarbami naszej literatury, która jest najpiękniejszą w świecie, to napewno nie będzie po naszych wioskach tyle narzekań na rozpasanie i zepsucie młodzieży, co dziś. Z bólem serca musimy stwierdzić, że zły przykład idzie z góry od starszych. Ile to się dziś słyszy i widzi, jak starsi śmieją się z przedstawień i zebrań, mówiąc „lepiej sobie kupić szklankę piwa, lub zapalić za te pieniądze papierosa, niż dać na przedstawienie. Za naszych czasów tego nie było, to i dziś bez tego się obejdzie“. Zapominają, że piwo i papierosy niszczą zdrowie, a na przedstawieniach człowiek krzepi ducha i nabiera sił i że za tych „naszych czasów“, jak oni mawiają, kwitła ciemnota, chłop nie miał praw, brał w skórę i musiał robić na „pańskiem“ od świtu do nocy.

Stanisław Zdąbłasz. Marja Kulówna. Roman Szuberla.
Józef Kwaśny, sekr. Koła młodzieży.

Tryńcza w Przeworskiem. W naszej wsi mamy Koło młodzieży. Założył je tutejszy kierownik szkoły p. Antoni Firla. Co jakiś czas odbywają się zebrania, na które jednak coraz mniej młodzieży przychodzi. Wogóle naszą młodzież ogarnęła dziwna jakaś martwota. Nie garnie się ona do oświaty, nie rozwija się, nie kształci. Zapomina zupełnie o tem, że jedynie oświata daje dobrobyt i poważanie u swoich i obcych. Rozumiem, że podczas robót polnych trudno myśleć o nauce. Niema na to czasu. Jednakże przyjdzie pora, kiedy czasu będzie poddostatkiem. Nie wątpię, że młodzież nasza w najbliższym czasie weźmie się do pracy, że nasze Koło młodzieży zaznaczy w gminie swoje istnienie pracą naprawdę poważną, pogadankami, odczytami i przedstawieniami. *Franciszek Flak.*

Z Małopolski wschodniej.

Ślady niewoli.

Dolina. Na gmachu sądu powiatowego w Dolinie widnieje po dziś dzień tablica z czarnym austrjackim dwugłowym orłem. 5 lat już, Bogu dzięki, mamy własne państwo, 5 lat już godłem państwowem jest biały orzeł, ale nasi dygnitarze sądowi w Dolinie, zdaje się o tem zapomnieli. Czy to naprawdę nie wstyd? Pomijam lekceważenie, aż nadto tu widoczne, podnieść jednak muszę, że utrzymywanie austrjackich godeł, zwłaszcza tu, na kresach, jest państwowem i narodowem ciężkiem przestępstwem. Jeżeli gdzie, to właśnie tu, na każdym kroku powinno się zaznaczać, że niewola się skończyła, że mamy państwo własne. Może nareszcie austrjacki orzeł zniknie i ze sądu w Dolinie. *T. D.*

O drzewo opałowe.

Obertyn. W tutejszych okolicach ludność cierpi niezmiernie z powodu drożyzny drzewa. Lasów mamy tutaj w bród, drzewa powinno być i powinno być tanie. Tymczasem drzewa dostać nie można, a jeśli jest, to tak drogie, że biedny chłop o kupnie myśleć nie może. W Chocimierzu są lasy p. Jełowickiego. Rządca tamtejszy sprzedaje drzewo opałowe po 250 tysięcy marek za metr. Na to nie może sobie pozwolić żaden małorolny. Ludzie z przerażeniem patrzą w przyszłość, nie wiedząc, przy czem będą gotować strawę w zimie. Ogłoszono w prasie, że dostawą drzewa dla najuboższych mają się zająć starostwa, jednakże nasze starostwo nie chce o tem rozporządzeniu wiedzieć, bo się widocznie boi jaśnie pana. Może nasi posłowie ludowi zajmą się tą sprawą. *Józef Komisaruk.*

Z Wielkopolski.

Plaga dla małorolnych.

Sławsko Wielkie, pow. Strzelno. Kochani bracia Piastowcy! Odzywam się do was z dzielnicy, która była kolebką Polski, bo z okolic Kruszwicy. Jest nas tu Małopolan kilku. Do stosunków tutejszych nie odrazu mogliśmy się przyzwyczaić. Bolączką naszą są tutaj Kasy chorych. Ja mam np. 16 hektarów ziemi, mam więc dwoje służących. Muszę za nich płacić miesięcznie 52 tysiące marek. Służący płacą z tego jedną piątą część. Gdy jednak służący zachoruje i pójdzie do doktora, to doktór zazwyczaj nie chce go uznać za chorego. Ale płacić na Kasę chorych musi się co miesiąc. Drugą bolączką to ubezpieczenia od wypadków. Znam wypadek, jaki się tu wydarzył, że pewnemu gospodarzowi urwała maszyna rękę. Gdy go odwieziono do szpitala, to musiał opłacić i szpital i lekarza, chociaż był ubezpieczony i płacił ubezpieczenie. Są to ciężary, nakładane na ludność wiejską, zgoła niepotrzebne. Istna to plaga dla małorolnych. Może posłowie ludowi zajmą się zniesieniem tych ustaw także w Wielkopolsce. Cała ludność wiejska będzie im bardzo za to wdzięczna. — Był tu onegdaj w Kruszwicy pos. Witos. Witali go ludzie serdecznie, przedewszystkiem nasi Małopolanie, którzy się tu osiedlili. Dobrzeby było, aby do nas częściej zaglądali posłowie ludowi, żeby się u nas zawiązała organizacja piastowska. Pozdrowienia dla wszystkich. *Wojciech Janas.*

Brzózki Zacisze, powiat Szubin. Stosunki w naszym powiecie pozostawiają jeszcze wiele do życzenia. Jest tu dużo rzeczy, których my, cośmy tu przybyli z Małopolski i Kongresówki, nie możemy zrozumieć. Długoletnie jarzmo

pruskie wycisnęło na tutejszych Polakach bardzo silne piętno. Przedewszystkiem pozostała dalej nadmierna uległość wobec Niemców. Ludzie tutejsi niejednokrotnie wolą mówić po niemiecku, niż po polsku. Gdy się zejdzie kilku Polaków i jeden Niemiec, to w tej chwili rozmowa toczy się po niemiecku. Często dają się słyszeć słowa chwalby dla dawnych czasów, kiedy to rządził Wiluś. Rząd pruski trzymał tutejszych Polaków w żelaznych ryzach, a pokazuje się, że oni tak do tego przywykli, iż mają szacunek tylko dla żelaznej pięści, na którą, niestety, nasz rząd jakoś się zdobyć nie może. Wszystkoby było inaczej, gdyby ludzie tutejsi poczuli ramię rządu tak, jak je czuli w okresie niewoli. Po Niemcach pozostały tu wogóle bardzo silne ślady. Niema tu n. p. zupełnie przestrzegania niedziel i świąt. W dnie świąteczne i w niedzielę ludzie pracują jak zwykle, rżną sieczkę, koszą trawę, klepią kosy, naprawiają narzędzia rolnicze, gospodynie pieką chleb, szyją na maszynie, przędą i t. d. Nas z Małopolski i Kongresówki, którzy przestrzegamy świąt, pokazują palcami i powiadają, że jesteśmy próżniaki. Takie to tu u nas stosunki.

J. Maćkowski. Wincenty Osiński.

Odpowiedzi Redakcji.

J. Korzeń, K. Polyrała, M. Haluch, J. Jawor, J. Tenerowicz, W. Koczwara, J. Byczek, K. Piróg: Nie zamieszczamy, bo wszystkie artykuliki, przez was napisane, mają treść jednakową, omówioną już dwukrotnie w „Piaście". Twierdzenia wasze, że nie można utrzymywać na dalszą metę takiego stanu, że posłowie stanowią nową warstwę urzędniczą, pobierającą stałe miesięczne pensje, a nie djety, są słuszne. Posłowie mają w obecnym Sejmie pensje ministrów, nie wiceministrów, jak to było podane. W Sejmie poprzednim posłowie mieli pensje V rangi, Dopiero Sejm obecny podniósł sobie te pensje do wysokości II rangi, czyli do wysokości płac ministrów. Jest to bardzo znaczne obciążenie skarbu państwa. Nieustanne sesje Sejmu są zbyteczne, bo ludzie, którzy przez cały rok nie zajmują się niczem innem, tylko politykowaniem, a płaceni są przez państwo, i to bardzo hojnie, sami niejednokrotnie wywołują fermenty i wrzenie, uniemożliwiając rządowi skuteczną pracę. Tegosamego zdania, co wy, są wszyscy dbający o dobro państwa obywatele. Sejm powinien obradować najwyżej dwa razy do roku; sesje powinny trwać najdłużej po dwa miesiące i tylko za ten czas posłowie powinni pobierać djety. To zdanie wyrazili wszyscy czytelnicy nasi, którzy do Redakcji w tej sprawie pisali, pobudzeni do wyrażenia swej myśli artykułem dra Bardla. Rzecz charakterystyczna, że na projekt dra Bardla rzucili się najbardziej ci, co najwięcej mątu w państwo wprowadzają, t. j. socjaliści i „Wyzwoleńcy". Są to przeważnie ludzie, żyjący z posłowania, ludzie, którzy z polityki zrobili zawód, nią tylko żyją i wszystkie zjawiska życiowe ujmują ze stanowiska tylko politycznego, co jest zawsze rzeczą złą. Sądzimy, że gdy się Sejm zbierze, to jednak znajdzie się jakieś stronnictwo, które podejmie myśl, przez dra Bardla rzuconą. Leży to w interesie państwa i uzdrowienia stosunków politycznych.

Kto nie odnowi prenumeraty, ten nie otrzyma najbliższego numeru.

DO CZYTELNIKÓW „PIASTA"

Już prawie wszyscy czytelnicy »Piasta« przekonali się, czy to będąc osobiście w naszym składzie, czy też po otrzymaniu zamówionych u nas towarów, że »Warszawska Spółka Manufakturowa«, jestnajtańszem źródłem zakupu towarów bławatnych, o czem zresztą świadczą także tysiące listów, przybywających do nas ze wszystkich niemal stron Rzeczypospolitej od klientów naszych, którzy składają się ze wszystkich warstw ludności, jak generałowie, inżynierowie, obywatele ziemscy, adwokaci, lekarze, Kółka rolnicze, duchowieństwo, szpitale i t. p.

Zamawiający u nas towary zostaje naszym stałym klientem, o czem świadczą częste zamówienia.

Dlaczego posiadamy najlepszy i najtańszy towar?? Odpowiedź bardzo prosta. Stale mamy wielki zapas towarów na składzie, kupujemy bezpośrednio z fabryk większe partje i dewizą naszą jest:

Duży obrót — mały zysk. — Chcąc dać możność naszym klientom zamówienia towarów na nadchodzący **sezon zimowy**, podajemy niżej cennik towarów, które wysyłamy po starych jeszcze cenach.

DZIAŁ UBRANIOWY (męskie).

Materjał (czysta wełna) pełnej szerokości, najnowszy, elegancki, w dobrym gatunku, bardzo trwały i efektowny w kolorach: granatowym, czarnym, maryngo, bronzowym, zielonym i wiśniowym, w drobniutkie kratеczki, paski lub gładki, o wyrobie jedwabno-miękkim, niezbędny dla wszystkich pragnących zaopatrzyć się w eleganckie ubranie na JESIEŃ i ZIMĘ. Cena za metr gat. »A« 258.500, »B« 336.500 i najwyższy gat. »C« 515.000 mkp.

PODSZEWKI I DODATKI DO UBRAŃ.

Do każdego odcinka ubraniowego dodajemy na żądanie PP. Klientów pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, spodnie do rękawów i kieszeni. Gat. »A« 350.000, »B« 450.000 mkp.

Kupony na spodnie czysto wełniane, czarne tło w białe paseczki do ubrań wizytowych, po 650.000 mkp., oraz przedwojennej jakości czysto kamgarnowe po 1,000.000 i 1,200.000 mkp. Dodatki do spodni po 125.000 mkp.

Polecamy na czarne i granatowe ubrania bostony po starych cenach. Boston »A« 475.000 mkp., »B« 675.000, »C« 880.000 mkp. Materjał nadający się specjalnie na pokrycie futer, bekiesz, tużurków i t. p. w kolorach: czarnym, maryngo, granatowym i innych. Gat. »A« 550.000, »B« 795.000, »C« 865.000, »D« 1,000.000 mkp. za metr. Materjał grubszy specjalny na palta męskie lub damskie, jesienne lub zimowe »Ulster« i »Velour« we wszystkich kolorach po lewej stronie kraty zastępujące podszewkę. Gat. »A« 575.000, »B« 750.000, »C« 950.000, »D« 1,250.000 mkp. za metr.

Polecamy materjał pluszowy w prążki na spodnie, kurtki, różne kolory po 258.000 mkp. za metr.

Szewioty damskie najlepszego gatunku, pierwszorzędnych fabryk, zastępujące w zupełności angielskie materjały, podwójnej szerokości, we wszystkich kolorach po 158.000 mkp. za metr, wyższego gatunku 180.000 mkp.

Nowość sezonu!! W nadchodzącym sezonie bardzo modne będą płaszcze damskie z pluszu lub materjału zamszu, wobec czego przygotowaliśmy większy zapas takowych.

Angielski oryginalny plusz gładki bardzo efektowny i trwały na dziesiątki lat po 1,700.000 i 2,000.000 mkp. za metr. (Na płaszcz potrzeba 3¼ metra).

Trykotina jedwabna 180 cm szerokości we wszystkich najmodniejszych kolorach. Kupon na całą suknię 600.000 mkp., kupon na bluzkę 300.000 mkp.

Zamsze na damskie jesionki lub płaszcze zimowe we wszystkich najmodniejszych kolorach. Gat. »A« 895.000, gat. »B« 1,200.000 mkp. za metr. (Na płaszcz potrzeba 2 i pół do 3-ch metrów).

Posiadamy również damskie materjały, gabardina zagraniczna we wszystkich kolorach specjalnie na kostjumy po 790.000 mkp. za metr. (Na kostjum potrzeba 3¼ metra).

Sztuczki na całe spódniczki, gładkie, w krateczki lub paski, po 325.000 mkp.

DZIAŁ PŁÓCIEN.

Madepolamy białe, francuskie, pełnej szerokości po 70.000, 80.000 i 90.000 mkp. za metr.

Płótno białe na bieliznę, poszewki i t. p., sztuczka 17 metrów po 1,000.000, 1,200.000 i 1,400.000 mkp.

Flanele francuskie we wszystkich kolorach 75.000 i 90.000 mkp. za metr.

Płócienka białe w paski na ubranka dziecięce, bieliznę, fartuszki i t. p. po 62.000 i 70.000 mkp. za metr.

Zagraniczne zefiry na koszule po 85.000 i 90.000 mkp. za metr.

Cajgi bardzo trwałe i praktyczne po 50.000 i 80.000 mkp. za metr., podwójnej szerokości najlepszego gatunku po 100.000, 120.000 i 180.000 mkp. za metr.

Ręczniki białe wyrób gładki lub waflowy, bardzo trwałe w praniu po 80.000 i 90.000 mkp. za sztukę.

Obrusy białe wysokiego gatunku na 6 osób po 250.000 mkp., kolorowe w śliczne desenie po 700.000 mkp. za sztukę.

Baje we wszystkich kolorach podwójnej szerokości na suknie, szlafroki po 150.000 mkp. za metr.

Prześcieradła białe, gotowe (2 mtr), szerokości największej, ze specjalnego płótna prześcieradłowego po 250.000 mkp., lepszego gatunku 300.000 mkp.

Specjalne czerwone płótno »TYK« na wsypy najlepszego gatunku, gwarantowane, nie przepuszczające pierza po 72.800 i 83.200 mkp. za metr.

Chusteczki do nosa męskie, webowe, oryginalne szwajcarskie po 250.000 mkp. za tuzin.

Damskie białe i kolorowe 240.000 mkp. za tuzin.

Kołdry, kapy i chustki. Kołdry pluszowe o pokładzie czystej wełny, deseniowe lekkie, puszyste i ciepłe o kolorach praktycznych nie podlegających zbrudzeniu, bardzo praktyczne. Z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni, cena za sztukę 937.500 mkp., para 1,800.000 mkp. Takie same, ciemne bez deseni, po 600.000 i 750.000 mkp. za sztuke.

Kołdry watowane bardzo dobre, pokryte satyną, na pierwszorzędnej wacie po 1,200.000 i 1,500.000 mkp. za sztukę.

Chustki „Helena" duże, zimowe, puszyste, ciepłe, lekkie, w śliczne desenie, z powodu dużego zapasu takowych na składzie, sprzedajemy po 925.000 mkp. za sztukę, wyższego gatunku 1,200.000 mkp.

Do każdej przesyłki wartości do 5,000.000 mkp. dolicza się za opakowanie i przesyłkę 30.000 mkp.

Zamówienia wysyłamy natychmiast (nawet bez zadatku).

UWAGA! NASZA GWARANCJA!! Za nieodpowiedni towar zwracamy pieniądze lub zamieniamy na inny w przeciągu 14 dni.

Zamówienia prosimy adresować do:

„WARSZAWSKIEJ SPÓŁKI MANUFAKTUROWEJ"

WARSZAWA, UL. JASNA 18-20. Telefon Nr 243-80 i 171-28.

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o odwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towaru i cen.

UWAGA! Kto raz już kupuje lub zamawia towar, zostaje naszym stałym klientem, gdyż wykonaniu zamówień, dokładamy wszelkich starań, aby w zupełności zadowolnić naszych Szan. Odbiorców. 1109 2 2

KOOPERATYWOM, KÓŁKOM ROLNICZYM I STOWARZYSZENIOM SPECJALNE WARUNKI.

BACZNOŚĆ!! Zwracamy uwagę na firmy podobnież ogłaszające się i kopjujące w całości tekst naszych ogłoszeń.

Udoskonalone, młócące lekko i dokładnie

MŁOCARNIE SZEROKOMŁOTNE

do prostej słomy, przewoźne, na kulkowych łożyskach, o ramach z suchego, twardego drzewa lub całożelazne,

MŁOCARNIE SZTYFTOWE LUB CEPOWE

na słomę targaną



Mocne, z dobrego materjału i starannie zbudowane

KIERATY

Trwałe, sporo i dobrze czyszczące

WIALNIE i MŁYNKI
TRIEURY HEIDA, SIECZKARNIE

ręczne i maneżowe, oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze najlepszych systemów, dostarcza szybko i po przystępnych cenach:

BRONIKOWSKI, GRODZKI i WASILEWSKI

Spółka akcyjna 769 8 0

(Zjednoczone firmy: »Alfred Grodzki« i »K. Wasilewski«

WASZAWA, UL. SENATORSKA 33.

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża, krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić
929 5 0 i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu.

Nadszedł transport pługów i kultywatorów. Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzom.

!!! ROLNICY !!!

SIARCZAN AMONOWY o zawartości 20% azotu, wolny od domieszki rodanu i cjanu.

SÓL POTASOWĄ 20—35% poleca w ładunkach wagonowych oraz w mniejszych partjach

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE S. A.

Kraków, ulica Sławkowska 1. 1069 4 5

„DRUŻYNA"

Dwutygodnik, najstarszy organ młodzieży wiejskiej, wydawany przez Centralne Towarzystwo rolnicze

pod redakcją Stefana KOTAŃCA

przy czynnem współpracownictwie

posła Adama CHĘTNIKA

wychodzi od roku 1912.

„DRUŻYNA" jest pismem niezależnem od żadnej partji politycznej. Przyjąwszy za hasło: Bóg—Ojczyzna—Cnota Nauka—Praca, służy narodowi, pragnąc przygotować młodzież do życia obywatelskiego.

„DRUŻYNA", pragnąc wypełnić swe zadanie, zamieszcza artykuły społeczne i naukowe, prowadzi szeroki dział krajoznawczy, podaje wyczerpujące wskazówki dla samouków, omawia życie organizacyjne młodzieży, podaje wiadomości ze szkół, zamieszcza poezje i powieści.

„DRUŻYNA" posiada wybitne siły literackie, znane z umiłowania spraw młodzieży. W »Drużynie« pisują pp.: K. Gajewski (sekretarz redakcji), W. Bielska, Doktor Chodecki, ppułkownik S. Wecki, S. Pągowski (redaktor »Przeglądu Pożarniczego«), Franek z pod Miechowa, F. Chrostowski, Z. Kaczyńska, T. Leszczyńska, W. Ostrowski, W. Zembrzuski, H. Ś. (H. Świeżyńska), S. Sedlaczek, W. Pachelski, Borysowiczówna, S. Szletyński i wielu innych.

„DRUŻYNA" w r. b. otworzyła specjalny dział, poświęcony wychowaniu dziewcząt, prowadzony przez doświadczoną i zasłużoną działaczkę społeczną, p. W. Bielską.

„DRUŻYNA", prócz zwykłych numerów, wydaje numery powiększone (podwójne i potrójne), poświęcone specjalnym zadaniom.

„DRUŻYNA" ma jedyny cel na widoku: służyć całem sercem sprawie młodzieży wiejskiej i przygotować ją na dzielnych i mądrych obywateli kraju.

„DRUŻYNA" więc powinna znaleźć się w każdej chacie wieśniaczej. Każdy młodzieniec i każda dziewczyna, którzy chcą służyć Ojczyźnie, powinni czytać »Drużynę«.

„DRUŻYNA" zyskuje uznanie wysokich kół wychowawczych naszego kraju. Oto, co pisze o »Drużynie« »Bibljografja Pedagogiczna«, organ ministerstwa wyzn. relig. i oświecenia publicznego: **„Pomyślnie rozwijającemu się pismu życzyć należy** jak największej liczby czytelników, którzy w wieku dojrzałym najlepiej sami ocenią zasługi pisma w ich wychowaniu obywatelskiem«. (Zesz. III. r. 1922).

„DRUŻYNA" jest najtańszem pismem dla młodzieży: prenumerata na kwartał IV wynosi 20.000 mkp.

Adres: Redakcja »Drużyny«, Warszawa, ul. Kopernika 30
C. T. R. 1122 1 2

Na żądanie wysyłamy numery okazowe.

Okazja dla Amerykanina. 12-morgowe gospodarstwo, nowy dom o 4 ubikacjach, szopa, stajnie na konie i bydło, chlewy, wszystko pod dachówką, przy mieście, ozimina zasiana; sprzedam zaraz. Zgłoszenia u Antoniego Śliwy w Nienadowie, koło Dubiecka, pow. Przemyśl. 1111 2 2

OGŁOSZENIE.

Dnia 13 października 1923 r., o godz. 10 przed poł. odbędzie się w kancelarji notarjusza **Antoniego Bahra w Nowym Sączu** przy ulicy Pijarskiej dobrowolna **licytacja** sądowa tartaku w Skrudzinie (pow. sąd. Stary Sącz), stanowiącego własność Włościańskiej Spółki tartakowej w Skrudzinie. Warunki licytacyjne, wyciąg hipoteczny oraz arkusz posiadłości gruntowej oglądać można w kancelarji wymienionego notarjusza. 1114 1 3

Przed zamówieniem towaru



przyślijcie nam kartę pocztową ze swym adresem, a w zamian otrzymacie zupełnie **bezpłatnie** ilustrowany katalog wszelkiego rodzaju wykwintnych wyrobów sukiennych i manufaktury, niezbędnych w każdym domu, oraz cennik różnych skór na buty i kamasze. W ten sposób zapoznacie się szczegółowo z najlepszemi wyrobami pierwszorzędnych fabryk i Towarzystw akc. i przekonacie się, jaka olbrzymia różnica jest między naszemi cenami fabrycznemi a cenami w waszej miejscowości. — Adresować:

Firma handlowa BERNSZTEIN i SPÓŁKA

Białystok, składy fabryczne. P. 1089 3 4

DO AMERYKI TOWARZYSTWO OKRĘTOWE DO KANADY

RED STAR LINE

(LINIA CZERWONEJ GWIAZDY)

ANTWERPIA AMERYKA GDAŃSK AMERYKA AMERYKA AMERYKA AMERYKA HAMBURG CHERBOURG

KRAKÓW
43 FLORJAŃSKA 43
INFORMACJE BEZPŁATNIE.

ZGŁASZAJCIE SIĘ PO INFORMACJE
920 **USTNIE LUB PISEMNIE.** 10 0

SIARCZAN MIEDZI

krystaliczny 98/99 (siny kamień) po cenach fabrycznych sprzedaje ze składu w Krakowie

Dr Z. DZIKOWSKI Sp. z ogr. odp.

Kraków, ul. Jagiellońska 5. 1086 3 3

Kupujmy u chrześcijan!

Największy fabryczny skład manufaktury **w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej L. 44, na I-em piętrze,** Chrześcijański dom handlowo-przemysłowy Bronisław Jagoda i Ska. »JARMARK ŁÓDZKI«, Sp. akc. z kapitałem 200-miljonowym. Oddział w Katowicach, w domu własnym, ul. Sachsa L. 10. Polecamy towary na ubrania damskie i męskie, kamgarny, sukna, korty wełniane, szewioty półwełniane, trykotarze, bieliznę, chustki, garderobę, płótna, wszystkie gatunki białych i kolorowych, bawełnianych towarów. Dla pp. Hurtowników, Kupców i wogóle większych odbiorców jesteśmy pierwszem źródłem do zaopatrzenia się w jednem miejscu we wszystkie rodzaje towarów **po cenach fabrycznych.** Instytucjom rządowym i komunalnym sprzedajemy na kredyt. Nasz dział ekspedycyjny wysyła materjały w małych odcinkach.

UWAGA! Kto tylko posiada nieruchomość, ten powinien poprawić sobie byt i takiemu dopomożemy do otwarcia handlu manufakturą, garderobą i galanterją, przy minim. wkładzie gotówki. Udzielamy u siebie wyczerpujących informacyj po otrzymaniu wyciągu hipotecznego, obecnie sprawdzonego. PP. właściciele trafik, dystrybucyj i restauracyj, którzy macie likwidować, nie wypuszczajcie z rąk swych lokali handlowych, otwierajcie handle z manufakturą, garderobą i galanterją. Wszystkim rozpoczynającym handlować, towary sprzedajemy na kredyt, oparty na pewnej gwarancji Otwierajcie własne handle, takich jest wszędzie brak.

1072 4 8



Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/P.

poleca: niklowy system Roskopf na kamienie 250.000 mkp. Budzik 250.000 mkp. Skrzypce ze smyczkiem 450.000—1.000 tys. mkp. Harmonje wiedeńskie: jednorzędowe 950.000 mkp., dwurzędowe 1.700 i 2.000 tys. mkp. Djamenty do szkła 175.000 mkp. Brzytwy od 70.000—100.000 mkp. Maszynki do włosów 200.000 mkp. Mandoliny od 450.000 — 1,000.000 mkp.

Cennik ilustrowany 1.500 mkp. 738 15 0

Lekarz Dr MARCIN BLOCH

powrócił i ordynuje jak dawniej 1094 3 4

w Tarnowie, ulica Wałowa L. 25.

FABRYKA SUKNA I KOŁDER

A. KALIŃSKI

Białystok, ul. Lipowa 29

poleca swoje wyroby: sukna na damskie i męskie ubrania, płaszcze, również kołdry pluszowe i wełniane.

Uwaga: Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo. 1090 3 3

Robotników i robotnic

na stałą pracę przez zimę potrzebujemy. Wikt wraz z noclegiem dostarczamy.

Parowa fabryka dachówek i cegieł

BRACI WROŃSKICH

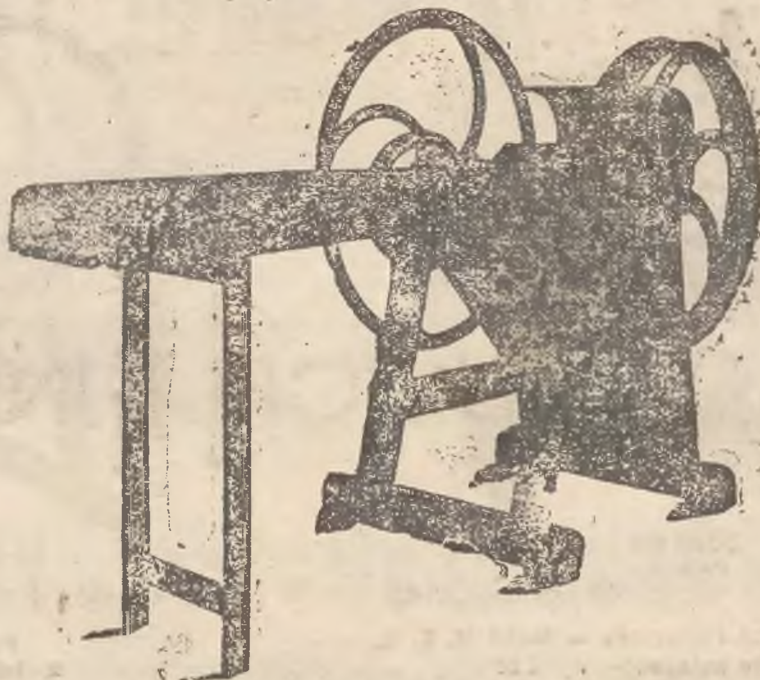
w Gorlicach. 1100 2 2

POTĘGA S. A. CENTRALA: KRAKÓW, BASZTOWA 9

fabryki maszyn rolniczych

OSWIĘCIM-TORUŃ-BRODY — Wyroby fabryki: POTĘGA-DREWITZ

Sieczkarnia — Model S. V.



Kierat — Model M. R. — Obrotów 28. — Waga 320 kg.



Kierat kabłąkowy — Model R. — Obrotów 40.



Młocarnia ręczno-kieratowa — Model H. S. D. IV.
Na łożyskach kulkowych. — Wylot 18"



Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.